

TREŚĆ

STYCZEŃ 1900.

Str.

ZWIĄZEK MSZALNY NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

albo

OFIARA 1 FRANKA

na rzecz

SCHRONISKA NAJSŁODSZEGO SERCA JEZUSOWEGO

na *CASTRO PRETORIO* w **RZYMIE**

ODWZAJEMNIONA UCZESTNICTWEM W KORZYŚCI

ze 6 Mszy św. codziennie odprawianych

i w pożytku duchowym

Z WIELU INNYCH UCZYNKÓW POBOŻNYCH.

WYJAŚNIENIE

Kościół Najsłodszego Serca Jezusowego w Rzymie i Ojciec św. Leon XIII. — W r. 1879 Papież Leon XIII polecił ks. Bosko wznieść świątynię na cześć Najsłodszego Serca P. Jezusa w Rzymie, w dzielnicy, zwanej *Castro Pretorio.* Sługa Boży przyjął to zaszczytne zlecenie i wywiązał się z niego ku zupełnemu zadowoleniu Papieża. W r. 1887 kościół nietylko był wystawiony, lecz i przyozdobiony i wśród wspaniałych uroczystości na służbę Bożą oddany, a gdy świątobliwy mąż, już podupadły na siłach, udał się po raz ostatni do Rzymu, złożył go u stóp Leona XIII na jego kapłański jubileusz niejako w darze od Salezyanów i ich Pomocników.

∴

Wzniosła myśl ks. Bosko. — Jeszcze w pamiętnym dniu, w którym miał sobie poruczone postawić rzeczoną świątynię, powziął ks. Bosko szlachetny zamiar, wznieść obok niej *schronisko*, celem dania w niem przytułku choćby kilku set ubogim chłopcom bez różnicy narodowości, którzy czy to dlatego, że są sierotami, czy też ponieważ przybyli z daleka, znaleźli się w stolicy chrześcijaństwa bez dachu i byli narażeni na niebezpieczeństwo moralnego zepsucia. W tym celu zakupił pobliski grunt, częścią ażeby rozszerzyć kościół, głównie jednakże na to, aby jak najprędzej rozpocząć budowę *schroniska.* Całą duszą oddany Najsłodszemu Sercu P. Jezusa cieszył się sługa Boży na samą myśl, że przysposobi w Rzymie Boskiemu Zbawicielowi tego wesela, jakiego za swego pobytu na tej ziemi doznawał w Palestynie, gdy widząc się otoczonym dziećmi, wołał: *Sinite parvulos venire ad me* (dopuśćcie dziatkom iść do mnie, Marek X, 14.). Mawiał X. Bosko, że wtedy uważałby ten swój zamiar za doprowadzony do skutku, gdyby w zamierzonem *schronisku* znalazło przytułek 400 lub 500 chłopców na to, ażeby tam otrzymali wychowanie chrześcijańskie, by później wykształciwszy się odpowiednio lub wyuczywszy się jakiego rzemiosła, wyszli na prawych chrześcijan i dzielnych obywateli swego kraju, powiększając w ten sposób orszak sług Chrystusowych na ziemi, by kiedyś w niebie uczestniczyć z Nim w wiecznej szczęśliwości. Mąż świątobliwy rozpoczął to dzieło dobroczynne, lecz śmierć przedwczesna nie pozwoliła mu go dokończyć. Dokończył je zato następca księdza Bosko, X. Michał Rua, i złożył Ojcu św. Leonowi XIII w ofierze r. 1893 na pamiątkę jubileuszu biskupiego Jego Świątobliwości.

Nr 1. ROCZNIK IV. STYCZEŃ 1900

WIADOMOŚCI SALEZYAŃSKIE

A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje.

(MAT. XVIII, 5).

Pomiędzy sprawami zbożnemi sprawą przedewszystkiem świętą jest pomagać Panu Bogu w zbawianiu ludzi.

(ŚW. DYONIZY).

Doskonała miłość bliźniego jest jednym z największych i najcelniejszych darów, jaki dobroć Boża ludziom udziela.

(ŚW. FRANCISZEK Salezy).



Polecam wam szczególnie dziatwę i młodzież; starajcie się usilnie wychować ją po chrześcijańsku; dawajcie im do rąk takie tylko książki, które uczą jak unikać grzechu, a natomiast pełnić cnotę.

(Papież PIUS IX).

Wytężajcie wszystkie wasze siły i wasze zdolności na to, aby dziatwę i młodzież ustrzedz przed sidłami zepsucia i niedowiarstwa i przygotować w ten sposób nowe pokolenie.

(Ojciec Św. LEON XIII).

DA MIHI ANIMAS CÆTERA TOLLE

Wychodzą w **drugiej** połowie każdego miesiąca. **Pomocnikom** salezyańskim posyłają się **bezpłatnie**, stosownie do życzenia, w języku *włoskim*, *francuskim*, *hiszpańskim*, *angielskim*, *niemieckim*, lub *polskim*.

Adres: Redakcya „Wiadomości salezyańskich” **TURYN**, via Cottolengo 32. **ITALIA**.

Odpusty, jakie zyskać mogą Pomocnicy salezyańscy.

Na mocy Brewe Ojca św. PIUSA IX, *z dnia* 9go *maja* 1876 *r., każdy* **Pomocnik i Pomocnica** *salezyańska mogą zyskać wszystkie bez wyjątku odpusty, tak* **zupełne,** *jako i* **cząstkowe,** *których dostępują* **Tercyarze** *zakonu św. Franciszka z Asyżu.*

(*Zob.* Ustawy dla Pomocników salezyańskich, *str.* 18-28).

Prócz tego zyskać mogą **Pomocnicy** *nasi:*

a) *odpust* **zupełny** *raz na dzień, jeżeli odmówią trzecią część Różańca św. przed Najśw. Sakramentem, a w razie niemożności, przed krucyfiksem. — Odpust ten ofiarować mogą za dusze w czyścu cierpiące;*

b) *odpust* **zupełny** *za każdym razem, jak przystąpią do Komunii św.;*

c) *tyle odpustów* **zupełnych** *w ciągu dnia, ile razy na intencyą Ojca św. zmówią* 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu.

Odpusty te, które można także ofiarować za dusze, w czyścu cierpiące, zyskać można **toties quoties,** *to znaczy: ile tylko razy odmówi się wyż podane modlitwy, na jakiembądź miejscu, nie potrzebując przytem zgoła przystępować do Sakramentów św., wystarczy bowiem być w stanie łaski Bożej;*

d) *odpust* **zupełny** *w każdą niedzielę i w dni, poniżej wymienione, jeżeli wyspowiadawszy się w ciągu tygodnia i do Komunii św. przystąpiwszy, jaki kościół albo kaplicę publiczną nawiedzą i tam na intencyą Ojca św. się pomodlą.*

Luty.

2. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.
13. Św. Anieli z Foligno.
22. Katedry św. Piotra w Antyochii.
23. Św. Małgorzaty z Cortona.
24. Św. Macieja Apostoła.

(**UWAGA.** *Odpusty* powyższe w ciągu **jubileuszu** są dla **żywych** zawieszone; można jednakże drogą modlitwy (*per modum suffragii directi*) ofiarować je za dusze zmarłych, w czyścu cierpiące).

OD WYDAWNICTWA.

Licznym **Pomocnikom** naszym, którzy z różnych pobudek, w ostatnich zwłaszcza miesiącach, weszli byli w korespondencyą z misyonarzem Zgromadzenia naszego w **Ameryce południowej. X. Stanisławem Cynalewskim,** donosimy niniejszem, iż tenże w grudniu z.r. odwołany został z *kolonii polskiej* w **Apostoles**.

Przyczyną jego wyjazdu jest układ, zawarty pomiędzy X. Biskupem, do którego juryzdykcyi *terrytoryum Misiones* należy, a Zgromadzeniem zakonnem „*des göttlichen Wortes,*" mocą którego duszpasterstwo w całem *terrytoryum* powierzone zostało temu ostatniemu.

Zgromadzenie „des göttlichen Wortes" wysłało już do **Apostoles** na duszpasterza jednego ze swoich członków (Niemca).

SPRAWOZDANIE
Najprzew. X. Michała RUA
za rok 1899.

Przezacni salezyańscy Pomocnicy, Czcigodne Pomocnice,

Przedkładając Wam, stosownie do zwyczaju lat ubiegłych, a zwłaszcza w myśl ustaw naszego **Związku**, tegoroczne sprawozdanie z działalności Zgromadzenia salezyańskiego, miło mi nadzwyczaj, przezacni nasi **Pomocnicy** i czcigodne **Pomocnice**, iż danem mi jest to uczynić właśnie na początku roku świętego jubileuszowego, czyli *miłościwego lata*, przy tak szczęśliwym bowiem zbiegu okoliczności z tem większą ufnością mogę prosić Pana Boga o łaski i błogosławieństwo niebieskie dla Was, a zarazem zachęcić Was do pełnienia, jak dotąd, tak nadal, uczynków miłosierdzia, tak co do ciała, jak co do duszy. Tym końcem zamierzam przedewszystkiem podać do Waszej wiadomości doświadczenia i próby, jakiemi Panu Bogu Wszechmogącemu, w niezbadanych Jego sądach i wyrokach podobało się dotknąć nas i nasze zakłady, następnie zaś spełnię miły obowiązek, stawiając Wam przed oczy owoce i błogi skutek Waszej ofiarności, jak również stwierdzając, iż w ciągu ubiegłego roku byliście dla Salezyanów przez Wasze niezmordowane współpracownictwo narzędziami Boskiej Opatrzności, — wszystko to zaś głównie w tym celu, abyście wespół z nami zakosztowali bodaj nieco owego czystego, wewnętrznego wesela, jakie się odczuwa na samo wspomnienie dobrych uczynków, zdziałanych z miłości dla Pana Boga i bliźniego, oraz w nadziei otrzymania kiedyś wiekuistej w niebie nagrody.

Próby, jakiemi Pan Bóg raczył nas doświadczać.

W ubiegłym dopiero co roku podobało

się Panu Bogu Wszechmogącemu nawiedzić nas kilkakrotnie dotkliwemi próbami, jużto zabierając nam kilku z naszych współbraci, walnych pracowników, jużto zsyłając rozliczne klęski i nieszczęścia na *misye*, przez Ojca św. powierzone naszemu Zgromadzeniu.

Wiecie już, czcigodni **Pomocnicy** i **Pomocnice**, o stratach, jakie tu w pierwszej linii mam na myśli i, żywo współczując naszej boleści, niezawodnie zasyłaliście przed Tron Boży gorące modły za duszami niezapomnianych pracowników we winnicy Pańskiej, **X. Alojzego Calcagno** i **X. Cezara Cagliero**, którzy będąc jeszcze w kwiecie wieku, padli na polu pracy.

Śmierć **X. Alojzego Calcagno**, nieustraszonego wodza misyonarzy naszych, przed paru laty, wśród smutnych okoliczności i niesłychanych trudów, wydalonych z granic Rzpltej **Ecuador**, a zmarłego w **San Salvador**, w **Ameryce środkowej**, była dotkliwą stratą dla naszego Zgromadzenia, przedewszystkiem zaś dla naszych *misyi amerykańskich*, które przez jego skon zostały pozbawione umysłu wyższego, oraz serca wielkodusznego, gotowego każdej chwili uczynić z siebie ofiarę. Śmierć jego zasmuciła mnie tem więcej, że w Rzpltej **San Salvador** od samego początku odczuwać się dawał dotkliwy brak personalu, tak iż z trudnością można było w sposób zadowalniający czynić zadość przyjętym na siebie obowiązkom.

Nieledwie bardziej jeszcze dotkliwą i bolesną była niespodziewana prawie śmierć naszego *Prokuratora jeneralnego* (= *pełnomocnika głównego*) w **Rzymie**, **X. Cezara Cagliero**, który tyle położył był zasług około Zgromadzenia salezyańskiego, jak niemniej **Związku** naszych **Pomocników**. Owszem, mogę poświadczyć, iż szczególniejszą miłością otaczał ten właśnie **Związek**, przez cały bowiem przeciąg czasu, w którym pełnił urząd *Prokuratora* w stolicy chrześcijaństwa, dzięki miłym i ujmującym stronom swej osobistości, umiał przysporzyć mu nowych, gorliwych członków, i to wysokie nawet zajmujących w społeczeństwie stanowiska, a zabiegliwością swą dokazał, iż Ojciec św. uposażył **Związek** osobliwszemi łaskami i przywilejami duchownymi.

W stracie jednakże, jaką ponieśliśmy w osobie dwóch tych Salezyanów, wielką stanowiło dla mnie pociechę ogólne współczucie, jakie powszechnie wywołał ich przedwczesny skon, tudzież wspaniałe nabożeństwa żałobne, jakie w rozlicznych miejscowościach z własnego popędu urządzili byli wielbiciele ich cnót i zasług. Wszystkim tym, co w jakikolwiek sposób przyczynili się do ukojenia mego smutku, składam na tem miejscu serdeczne dzięki, tem więcej, że śmierć wyrwała również w naszem bliższem gronie, mimo i tak już wielkiego niedostatku w personalu, dużo innych ofiar.

Przechodząc teraz do innych prób i klęsk, jakiemi Panu Bogu w dopiero co minionym roku podobało się nas doświadczyć, powinienbym na tem miejscu roztoczyć przed Wami niezwykłych, doprawdy, rozmiarów obraz nieszczęść, dolegliwości i cierpień wszelkiego rodzaju, jakie spadły na nasze *stacye misyjne* w **Patagonii** i na **Ziemi Ognistej**: ponieważ jednakże czytaliście już we **„Wiadomościach salezyańskich“** choć pobieżny opis spowodowanej przez wylew rzek patagońskich, powodzi, większa zaś część Was odpowiedziała już — i to wielkodusznym czynem — na moją odezwę z dnia 24go października z. r., nadsyłając na ręce moje datki i ofiary na rzecz dotkniętych powodzią *misyi*, przeto ograniczę się tu na przywiedzeniu Wam na pamięć ważniejszych momentów zaszłej katastrofy.

Od dnia, w którym czcigodny nasz i nigdy niezapomniany Ojciec, X. Jan Bosko, rozpoczął był *misye salezyańskie* w **Ameryce południowej**, upłynęło zaledwie 25 lat, a jednak w przeciągu tego stosunkowo niezbyt długiego czasu, ileż — dzięki wspaniałomyślnemu Waszemu, o przezacni **Pomocnicy** i **Pomocnice**, a zawsze niezmiennemu poparciu, — ileż zdołali zdziałać i ileż dobrego mogli świadczyć synowie księdza Bosko w owych odległych krainach, osobliwie w **Patagonii** i **Ziemi Ognistej**! Nie mam ja bynajmniej na myśli opisywać Wam tu tego wszystkiego,

a zresztą chociażbym nawet o to się kusił, to i tak niepodobnemby mi było w szczupłych rozmiarach jednego tylko listu podać Wam choćby tylko ogólnikowy zarys. X. Bosko, stosując w praktyce owo znane zdanie z Ewangelii św. (*videant opera vestra bona et glorificent Patrem vestrum, qui in coelis est = niech ludzie widzą wasze dobre uczynki i chwalą Ojca waszego, który jest w niebiesiech*, Matth. v, 16) — to bowiem zachęca ich do dawania chwały Panu i Stwórcy swemu — pragnął zawsze, ażeby ku zbudowaniu wiernych od czasu do czasu podawane było do publicznej wiadomości sprawozdanie z działalności naszych misyonarzy. Otóż szlachetne to zadanie spełnia różnojęzyczny „**Buletyn salezyański**“ już od lat 24, rozchwytywany za każdym razem i czytany zawsze chciwie od naszych przyjaciół i dobrodziejów. Nie tajne więc, o moi przezacni **Pomocnicy** i **Pomocnice**, są Wam obfite owoce, jakimi Pan Bóg już od lat wielu raczy wieńczyć Wasze, składane na tak wzniosły cel jałmużny; znane Wam są również trudy, obfite łzy, a nawet krew, wylana tam przez misyonarzy salezyańskich. Otóż obecnie regularny ten bieg, tak wielkie na przyszłość rokujący nadzieje, prac misyonarskich w **Patagonii** i na **Ziemi Ognistej**, został naraz zatamowany, — miejmy jednakże w Bogu nadzieję, iż nie na długo. Straszliwa burza zwaliła się na młodziutkie rośliny, które corocznie tak piękny i tyle obiecujący owoc wydawały, wyrywając je miejscami wraz z korzeniem i unosząc w niszczącym swym, burzącym wszystko i unieżyzniającym prądzie ze sobą, inne zaś czyniąc całkiem bezużytecznemi i pozbawiając je życia! W jakim to kwitnącym stanie znajdowały się, o przezacni nasi **Pomocnicy** i **Pomocnice**, jeszcze przed pół rokiem stacye nasze misyjne w **Viedma, Patagones, Pringles, Conesa-sur, Roca, Chos-Malal, Junin de los Andes** i **Rawson**! Wszystkie one, jak bujne rośliny, wznosiły wysoko ku niebu wspaniałe swe korony, obciążone obfitym owocem świętości i miłości chrześcijańskiej ku biednym, a opuszczonym **Patagończykom**; obecnie wszakże zgoła przestały istnieć, te zaś, co choć w części przetrwały zalew, znajdują się w stanie opłakanym i sterczą ku niebu, ogołocone z wszelkich owoców! Pan Bóg nawiedził *stacye* nasze *misyjne* w **Patagonii** straszliwymi wylewami rzek *Rio Limay*, *Neuquen*, *Colorado*, *Chubut* i *Rio Negro*: niechże i w tej tak bolesnej dla nas okoliczności błogosławione będą Jego święte nawiedziny! Prawda, że razem z rozhukanemi falami rzek popłynęły w owych dniach również strumienie łez, lecz łzy te, wylane przez naszych misyonarzy, widzących się w jednej chwili pozbawionymi wszelkich środków, niezbędnych do pełnienia nadal tego dobrego, co dotychczas, w niemej swej mowie błogosławiły zawsze nawiedziny Pańskie.

Także daleka **Ziemia Ognista**, zamieszkana przez nieszczęśliwe plemię indyjskie **Onas**, została w zeszłym roku nawiedzona przez Pana i wszystkie tamtejsze nasze *stacye misyjne* przeszły (już po raz drugi) przez straszne i bolesne próby.

Ponowny pożar, wybuchły na wyspie **Dawson**, obrócił w perzynę magazyny z zapasami żywności, przeznaczonymi dla tamtejszych dzikich, straszne zaś burze, szalejące w *cieśninie Magelańskiej*, wyrządziły niezmierne szkody statkom, usiłującym dowieźć żywność dla *stacyi misyjnej Matki Boskiej Gromnicznej* (*= de la Candelara*). Na domiar złego zima, która w owych stronach przypada na miesiące *czerwiec*, *lipiec* i *sierpień*, była w zeszłym roku wyjątkowo srogą, do tego całą wyspę pokryły wielkie zaspy śniegu. To sprawiło, iż bydło, które w owych stronach zawsze pod gołem pozostaje niebem, nie tylko wiele przez to ucierpiało, lecz w całe znacznej, bo kilka tysięcy sztuk wynoszącej liczbie, marnie pozdychało. A przecież bydło stanowi na **Ziemi Ognistej** główny środek i źródło wyżywienia dzikich, nie dziw więc, że **X. Fagnano**, *Prefekt Apostolski* i główny Przełożony tamtejszych *misyi*, nie wie już, gdzie i do kogo się zwrócić z prośbą o wsparcie, by tylu ludziom nie dać z głodu umrzeć.

Pan Bóg jednakże, który nawet wtenczas, gdy zsyła na nas cierpienia, nie przestaje nas miłować i wszelkie bóle umie obracać na nasz pożytek zbawienny, wystawiając na tak ciężkie próby nasze

misye, chce widocznie tem samem ożywić w nas i pomnożyć ufność naszą w Jego Opatrzność, a zarazem otworzyć obszerniejsze pole dla Waszego, przezacni **Pomocnicy i Pomocnice**, miłosierdzia chrześcijańskiego, Wam to bowiem w szczególny sposób powierzone są *stacye misyjne*, o których wyżej była mowa.

Plon, jaki Wasza miłość chrześcijańska przyniosła w r. 1899.

A teraz rzucając choć przelotnie wzrokiem na inne *stacye misyjne* i zakłady, naszej powierzone pieczy a będące rozsiane po różnych częściach świata, mogę zapewnić, że wszystkie one w ubiegłym roku znacznie się rozwinęły i na silnych oparły się podstawach. Jest to jeden z najpiękniejszych owoców Waszej, o przezacni **Pomocnicy i Pomocnice**, ofiarodajności, ponieważ, jak już wiecie, wszelkie nasze *kolegia, kaplice świąteczne, schroniska, lazarety, warsztaty* i *osady rolnicze*, słowem, wszystkie dzieła, zakłady i przedsięwzięcia nasze, żyją i utrzymują się jedynie z jałmużny, a byt swój zawdzięczają wyłącznie niezmiennemu miłosierdziu i niewyczerpanej ofiarności Waszej. Gdyby ta ustała, natenczas wszystkie nasze zakłady, jeśliby im w osobliwszy jaki sposób nie przyszła w pomoc sama Opatrzność Boska, przestałyby istnieć. Pozwólcie więc, bym na tem miejscu zwierzył się Wam z tem, co mam na sercu, a tem samem spełnił święty swój obowiązek.

Kiedym zeszłego roku zwiedzał domy nasze i zakłady, położone w **południowej Francyi**, a w dalszym ciągu wszystkie domy i zakłady, jakie posiadamy w **Hiszpanii, Portugalii, Algeryi**, oraz wielką część domów salezyańskich **włoskich**, dana mi była najlepsza sposobność przyjrzenia się na własne oczy owocom Waszego chrześcijańskiego miłosierdzia. Na widok szczerego przywiązania i bynajmniej niekłamanej życzliwości, jaką **Pomocnicy** wszystkich miast i krajów, przeze mnie zwiedzonych, żywią ku Salezyanom, jak również na widok skutecznego poparcia, jakiego stale i hojnie udzielają zakładom naszym, u nich istniejącym, doznałem głębokiego wzruszenia. Dziękując z głębi serca Panu Bogu i Najświętszej Maryi Pannie Wspomożycielce, Matce naszej najmiłościwszej, za to, że wszędzie wzbudzili dla nas tak liczne grono wiernych przyjaciół, zawsze gotowych nam pomagać, błagałem w owych dniach z głębi serca dla nich wszystkich o obfitość łask niebieskich, jak również, by Pan Bóg, za przyczyną Najświętszej Wspomożycielki, za okazane nam miłosierdzie wynagrodził ich, dając każdemu stokrotną nagrodę jeszcze w tem życiu doczesnem, a koronę chwały niebieskiej w życiu wiecznem. A teraz, korzystając z nadarzającej się sposobności, dziękuję jeszcze raz, i to z całego serca, wszystkim tym przezacnym **Pomocnikom i Pomocnicom**, których niestrudzoną gorliwość w popieraniu naszych dzieł i niczem niezachwiane przywiązanie ku Zgromadzeniu salezyańskiemu mogłem był w czasie mojej ostatniej podróży wizytacyjnej nieomal namacalnie poznać. W sercu przechowam o nich do końca życia najmilsze wspomnienia, a modlitwy moje, acz niegodne, połączone z modłami dziatwy, wychowywanej w domach salezyańskich, przez nich tak hojnie wspieranych, skłonią niezawodnie Pana Boga, by wszystkie ich dobrodziejstwa obficie wynagrodzić raczył.

Dalszym znowu Waszego, o czcigodni **Pomocnicy i Pomocnice** salezyańskie, miłosierdzia chrześcijańskiego plonem, są nowe zakłady, jakie w roku ubiegłym w różnych krajach mogliśmy na większy pożytek młodzieży założyć.

I tak: we **Włoszech** założyliśmy *kaplice świąteczne* w **Carmagnola** (w **Piemoncie**), we **Ferrara**, w **Comacchio**, w **Chioggia** (podle **Wenecyi**), w **Figline** (w **Toskanie**) i we **Forlì**, gdzie razem z *kaplicą świąteczną* podjęliśmy się również kierownictwa *szkoły rzemieślniczej*. W **Pallanzano** (w dyecezyi **parmeńskiej**) powstała również *kaplica świąteczna*, którą tak gorąco pragnął mieć u siebie zmarły tamtejszy X. proboszcz i który też dostarczył środków na jej otwarcie. W **Medyolanie** odbyło się w zeszłym roku uroczyste otwarcie nowej *kaplicy*

świątecznej, położonej w pobliżu *zakładu św. Ambrożego* przy *via Copernico*.

We **Fossano** (w **Piemoncie**), ulegając usilnym prośbom tamtejszej *Rady miejskiej*, byliśmy zniewoleni podjąć się ważnego pod każdym względem kierownictwa tamtejszego *konwiktu miejskiego*. Uczyniliśmy to przeważnie w tym celu, by dać dobre wychowanie i wpoić zdrowe zasady moralne w tamtejszą młodzież stanu mieszczańskiego, jak również, by ją pod względem naukowym odpowiednio przygotować, tak iżby z powodzeniem uczęszczać mogła do królewskiego *gimnazyum*, lub *szkoły realnej*, tamże istniejących.

W **Rzymie**, w dzielnicy, zwanej *Testaccio*, założyliśmy *szkołę elementarną* prywatną dla licznej tamtejszej, pod względem moralnym wielce zaniedbanej dziatwy.

Także w innych jeszcze miastach **włoskich** rzucaliśmy ziarno, które przyjąwszy się w tamtejszej glebie, puściwszy kiełki i bujno wyrosłszy, wyda kiedyś niezawodnie plon obfity. W **Spezii** budowa kościoła *Najśw. Maryi Panny Śnieżnej*, rozpoczęta niedawno, nadzwyczaj postąpiła, tak że można żywić nadzieję, iż już w najbliższym czasie tenże będzie mógł być oddanym na służbę Bożą. W **Savonie**, w lutym zeszłego roku, dzięki staraniom *komitetu* miejscowego, zawiązanego pod przewodnictwem Najprzew. X. Biskupa Józefa Salwatora Scatti (któremu na tem miejscu za skuteczną pomoc, jakiej nowopowstającemu zakładowi naszemu nie szczędził, pokorne składam dzięki) odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowe *Oratoryum* salezyańskie, pod wezwaniem *Matki Boskiej Miłosierdzia*.

Taka sama uroczystość odbyła się podobnież w sierpniu ubiegłego roku w **Ankonie**. W mieście tem stanie niebawem, dzięki staraniom *Bractwa św. Alojzego*, na *Piano San Lazzaro* wielki zakład wychowawczy, tuż przy nim zaś kościół, co wszystko po ukończeniu budowy, będzie powierzone Salezyanom. Jego Eminencya, X. kardynał Achilles Manara, Biskup ankonitański, raczył osobiście poświęcić kamień węgielny pod przyszły ten nasz zakład, za co dostojnemu księciu Kościoła najpokorniejsze składam niniejszem wyrazy czci i podzięki.

Francya, zawsze szlachetna i do dobrych uczynków skora, powiększyła znowu w tym roku, już i tak pokaźną salezyańską swoją ojcowiznę, wystawiając piękny dom w **Mordreux** i przeznaczając go dla młodzieży, w dojrzalszym już będącej wieku, a pragnącej się poświęcić stanowi duchownemu. Nowy ten zakład jest to piękny owoc **Związku Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych**, którego to Stowarzyszenia, dotąd tak mało jeszcze rozpowszechnionego, nie przestanę nigdy zadość polecać ofiarności przezacnych naszych **Pomocników**.

W **Verviers**, w poblizkiej **Belgii**, powstało piękne *Oratoryum* wraz z *ochronką* dla biednych dzieci, jakich pełno w owem ludnem mieście.

Gotowi do wszelkich ofiar, ponieważ ufni zawsze w miłość chrześcijańską niezmordowanych naszych przezacnych **Pomocników**, przyjęliśmy w **Szwajcaryi** drugą już z rzędu *misyę* dla robotników włoskich, których w tej przemysłowi oddanej Rzeczypospolitej jest co najmniej 100,000. Za pomocą nowej tej *misyi*, założonej w **Briga** (w kantonie **Vallis**) dla robotników, pracujących nad przebiciem *tunelu Simplon*, a dołączonej do istniejącej już od dwóch lat *misyi* w **Zurychu** (gdzie w roku ubiegłym znacznie powiększono liczbę personalu) czynią Salezyanie księdza Bosko, co mogą, by **Włochom**, którzy tam dla zarobku wyemigrowali, dopomódz do zachowania Wiary.

Co się tyczy **Hiszpanii**, to z przyjemnością zaznaczam na tem miejscu, że dzięki wspaniałomyślności wielu osób tego szczerze katolickiego narodu, Zgromadzenie salezyańskie rozwija się tam w sposób przedziwny. W zeszłym roku np. został otwarty t r z e c i z rzędu dom salezyański w **Sewilii**, z kościołem publicznym, *kaplicą świąteczną* i *szkołami dziennemi* i *wieczornemi*. Otwartą została również *kaplica świąteczna* we **Vigo**, w dzielnicy, całkiem kościołów pozbawionej, a dnia 18^{go} października zdołaliśmy jeszcze założyć mały stosunkowo dom w **Madrycie**, we *Villa San Miguel*. Oprócz tego podjęliśmy się kierownictwa *kaplicy świątecznej* i *ochronki*, pod wezwaniem św. F r a n c i s z k a S a l e z e g o, założonych kilka lat temu przez

gorliwego kapłana, X. Pareja, w **Ciudadela**, na wyspie **Minorca**.

Portugalia była świadkiem otwarcia przez Salezyanów *kaplicy świątecznej* w **O'Pinheiro** (podle **Lizbony**), a od zacnego p. margrabi di Liveri otrzymaliśmy w darze obszerny plac pod budowę *schroniska* dla sierot, *szkół* i *warsztatów* w samejże stolicy państwa (**Lizbonie**).

W **Anglii** wreszcie powierzono Salezyanom duchowną pieczę nad jednem z więzień, jak również opiekę nad poblizkim *szpitalem* i *przytułkiem* dla sierot.

Skutki ofiarności Waszej na *misyach*.

Ofiarność Wasza, o przezacni **Pomocnicy i Pomocnice**, w r. 1899ym nie ograniczyła się jedynie na zakłady nasze, rozsiane po starym kontynencie, lecz przeprawiwszy się przez Ocean, dobroczynną i użyzniającą rosą spuściła się na nasze *misye*. Raczcie więc przyjąć z rąk moich wiązankę owoców, jakie ofiarność Wasza wydała na *misyach* zamorskich.

Dzięki Waszej to ofiarności daną nam była możność powiększenia naszych *misyi afrykańskich* o nowy jeden zakład w **La Marsa** (w **Tunis**), wzniesiony tuż obok dawniejszego *zakładu Perret*, już od lat kilku poruczonego naszej pieczy; *misyom* zaś naszym w **Palestynie** dostarczyliście środków na pomieszczenie i utrzymanie znacznej liczby młodzieży opuszczonej.

Nie chcąc jednakże zbytnio przedłużać niniejszego sprawozdania, przechodzę od razu do **Ameryki południowej**. Tam w **Buenos Aires** (stolicy Rzpltej **Argentyny**) otworzyliśmy jeszcze jedno kolegium włosko-argentyńskie, obok *kościoła Matki Boskiej Miłosierdzia*.

W Rzpltej **Uruguay** (w pobliżu miasta **Montevideo**) założyliśmy *osadę rolniczą* na gruncie, ofiarowanym nam przez tamtejszych przezacnych naszych dobrodziejów.

Brazylia miała w zeszłym roku to szczęście otrzymać zakład salezyański w **Bahia** (zwanej powszechnie Bahia **Negra**, dla odróżnienia od Bahia **Blanca** w **Argentynie**), mieście nadzwyczaj ludnem, a na gwałt potrzebującem pomocy duchownej. Stan zaś **Mato Grosso**, który kilku misyonarzy naszych stale przebiega we wszystkich kierunkach, roznosząc wszędzie błogą nowinę, wzbogacił się w ubiegłym roku nowym zakładem, składającym się ze *szkoły elementarnej* i *średniej*, w **Corumbá**.

W stolicy Rzpltej **Kolumbii, Santa Fé de Bogotá**, wznieśliśmy (c z w a r t y już z rzędu) zakład pod wezwaniem św. W i n c e n t e g o, inny zaś buduje się w poblizkiem mieście **Bosa**, a ma na celu kształcenie nauczycieli dla szkół i majstrów dla rzemiosł. Tymczasem, **X. Ewazy Rabagliati**, Opiekun i Ojciec duchowny biednych *trędowatych*, spędził cały ubiegły rok na wycieczkach po niezmierzonym obszarze Rzpltej celem zachęcenia ludności do walki z rozprzestrzeniającym się nieustannie *trądem*, a zarazem szukając miejsc odpowiednich na założenie ogólnych, wielkich *lazaretów* dla nieszczęśliwych kalek. On to w maju 1899 r., znalazłszy odpowiedni teren pośród obszernej puszczy, w odległości zaledwie 4 dni drogi od **Pamplony**, wyciął w korze jednego drzewa krzyż, w pniu zaś drugiego wyrzeźbił słowa: *Lazzaretto Don Bosco, Maggio* 1899. Dałby Pan Bóg, ażeby rychło spełnić się mogła przepowiednia, wyrzeźbiona w owem drzewie, a będzie to jeden więcej wspaniały owoc ofiarności naszych **Pomocników**.

W **Arequipa**, w Rzpltej **Perù**, pracuje się z gorączkowym pospiechem nad budową obszernego kościoła publicznego, pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, W s p o m o ż e n i a W i e r n y c h; kościół ten stanie tuż obok zakładu salezyańskiego w temże mieście i mamy nadzieję, że już w bieżącym roku będzie mógł być oddanym do użytku wiernych, jako słaby dowód hołdu, należnego Jezusowi Chrystusowi przy końcu wieku XIX.

W mieście **Concepcion** (w **Chili**) dom nasz, któremu w ostatnich latach groziło niebezpieczeństwo zamknięcia z przyczyny niezmiernej ilości długów, jakie na nim ciężyły, zdołał na nowo otworzyć swe *szkoły* i *kaplicę świąteczną* dla chłopców z okolicy, a nawet przyjąć do *schroniska* kilka sierotek więcej.

W **Rzpltej San Salvador**, w **Ameryce środkowej**, powstał w **Santa Tecla** dom ze szkołami elementarnemi i średniemi, — ostatni,

jaki założył niezapomniany **X. Calcagno**, który tamże umarł.

Ameryka północna, do dwóch zakładów salezyańskich, istniejących już w **San Francisco**, w **Kalifornii**, dołączyła jeszcze w **Nowym Jorku** małą parafię dla **Włochów**, tamże zamieszkałych.

Pięknym owocem Waszej, o przezacni **Pomocnicy i Pomocnice**, ofiarności są również biedni **Indyanie-krajowcy**, zamieszkujący **Ziemię Ognistą**, **Patagonię**, Stan **Mato Grosso** w **Brazylii** i wschodnie puszcze **Ecuadoru**, których Wasze wielkoduszne ofiary okrywają i żywią; dalej, nieszczęśliwi *trędowaci* z lazaretów w **Agua de Dios** i **Contratacion**, którym osładzacie życie, posyłając do nich misyonarzy, co dzięki Waszej ofiarności, nie potrzebując już starać się o doczesne utrzymanie, dobrowolnie pogrzebali się w owych otchłaniach boleści i śmierci, ażeby przynajmniej uratować dusze tych nieszczęśliwych istot, skazanych na przyglądanie się własnemi oczyma powolnemu rozkładowi swego organizmu. Owocem Waszej ofiarności była również opieka duchowna i cielesna, jaką Salezyanie we **Valencyi** (w Rzpltej **Venezueli**) otoczyli w ubiegłym roku tych, co nie pomarli w czasie grasującej tam *czarnej ospy*; owocem były wreszcie nowe domy, założone w ubiegłym roku przez *zakonnice Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, o których zamierzam kilka słów powiedzieć.

Nowe zakłady Sióstr, pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

Zakonnice Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, czyli *zakonnice księdza Bosko*, albo *Siostry Wspomożycielki*, stanowią (jak wiadomo) drugą odnogę pnia salezyańskiego, a ich zakłady rozszerzają się, tak jak nasze męzkie, z każdym rokiem coraz bardziej, z wielkim pożytkiem mianowicie dla dziewcząt. Istotnie, nie ustając w pracy nad rozszerzaniem swej działalności w domach swoich, już istniejących, podjęły się nadto *Siostry* nasze kierownictwa *zakładu wychowawczego* w **Ascoli Piceno** i otwarły *kaplice świąteczne* w **Barcelonie** (w **Hiszpanii**), **Pozzo di Gotto** (na **Sycylii**), w **Gioia de' Marsi** (w **Abruzzach**), w **La Torretta** (koło **Livorno**, w **Toskanie**), w **Gattico** (w prowincyi **Novara**, w **Piemoncie**), w **Cardano al Campo**, oraz w **Castellanza** (w **Lombardyi**), a wreszcie w **Mirabello** (**Monferrato**) i w **Tigliole d'Asti**. Prócz tego we **Włoszech** założyły jeszcze w **Rzymie** nowicyat i przeniosły do **Sassi** (koło **Turynu**) założony dawniej w **Giaveno** pensyonat dla takich pań, które nie mając już żadnych związków krwi w świecie, lub też będąc uwolnione od rodzinnych trosk i zachodów, życzą sobie zakończyć ziemską swą pielgrzymkę w słodkiem zaciszu, osiadając na dewocyi i pełniąc uczynki miłosierdzia. Oddawna już odczuwano potrzebę przeniesienia instytutu tego, tak wielce upragnionego przez X. Bosko, na inne miejsce, obszerniejsze i bardziej dogodne. O fakcie tym z przyjemnością donoszę obecnie czcigodnym **Pomocnicom** salezyańskim, które swoją drogą mogą o nim uwiadomić krewne swe i przyjaciółki.

We **Włoszech** zostały nadto *zakonnice Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, powołane do zajęcia się inną jeszcze instytucyą, zasługującą ze wszech miar na szczególne wyróżnienie. Mam tu na myśli *konwikty dla robotnic*, które przed kilku dopiero rozpoczęte laty, wydały zaraz po swem powstaniu nader piękne owoce. *Konwikty* te zakładają zwykle właściciele wielkich fabryk, w których przeważnie pracują kobiety. Zakłady te są iście dziełem opatrznościowem dla tylu dziewcząt, co w celu wyuczenia się rzemiosła, a raczej zarobienia w pocie czoła na kawałek chleba, zmuszone są wydalić się z pod dozoru matczynego i na dłuższy czas osiedlić w pobliżu fabryk. Łatwo można sobie wyobrazić, jakie niebezpieczeństwo stanowi dla dziewcząt podobny stan rzeczy. Jeżeli więc tam jest ktoś, co się niemi szczerze zajmuje, a zwłaszcza zastępuje im matkę, ten z pewnością pełni uczynek miłosierny niesłychanej doniosłości, — a to właśnie czynią *zakonnice Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, które w ubiegłym roku, między innemi, zostały zawezwane do objęcia kierownictwa nad dwoma takimi *konwiktami*: w **Intra** (nad *lago Maggiore*) i w **Grignasco** (w prowincyi **Novara**).

Inne jeszcze ich zakłady powstały w Ameryce południowej, między innymi w La Plata (w pobliżu Buenos Aires, w Rzpltej Argentynie) i Manga (w Rzpltej Uruguay), w którejto ostatniej miejscowości otwarto *kolegium*, *szkołę robót kobiecych* i *kaplicę świąteczną*. W Puntarenas i na Ziemi Ognistej podjęły się *Siostry* nasze pieczy nad *szpitalami*, a w Junin de los Andes (w Patagonii) założyły *szkoły*, *warsztaty* i *kaplicę świąteczną*, — wszystkie te wszakże zakłady, niestety, uległy temu samemu losowi, co i nasze tamtejsze *stacye misyjne*, straszną powodzią rzek patagońskich dotknięte.

Pamięć Wasza o grobie *Ojca*.

Pobieżny ten wykaz, czy przegląd plonu, jaki odnośnie do *misyi* i zakładów salezyańskich przyniosła Wasza, o przezacni nasi Pomocnicy, miłość chrześcijańska w roku ubiegłym, nie byłby jednakże zupełnym, gdybym przemilczał o tem, co za inicyatywą i przewodem prasy katolickiej uczyniliście przy grobie wspólnego Ojca, księdza Bosko, celem oddania (że użyję utartego już i powszechnie używanego wyrazu) *hołdu międzynarodowego* nigdy niewygasłej jego pamięci. Skoro *muzeum misyi salezyańskich* i *kościół*, pod wezwaniem Patrona Zgromadzenia naszego, św. Franciszka Salezego, budujące się obecnie we *Valsalice*, będą ukończone, to najlepiej będą świadczyły o Waszej ofiarności, która w ubiegłym roku, lubo dużo już dla tego *hołdu* była zrobiła, to jednak nie zdołała pokryć wszystkich wydatków, jakie na budowę tego pomnika (= kościoła) ponosimy a który, jak się tego mocno spodziewamy, jeszcze w ciągu bieżącego roku będzie mógł być na służbę Bożą oddany, jeśli z dotychczasową wspaniałomyślnością przyjdziecie także nadal *komitetowi* z pomocą, bądź zbierając ofiary na ten cel, bądź też zakupując który z przyborów kościelnych i przedmiotów, jakie nieco później pozwolimy sobie Miłości Waszej polecić. Z mojej strony składam przy tej sposobności ponowne dzięki *komitetowi prasy*, który dał inicyatywę do wspomnianego *hołdu*, jak również *komitetowi Pań*, oraz innym pomniejszym *komitetom lokalnym*, jakie się w ubiegłym roku w różnych miejscach były zawiązały, za wszystko, co już dokonano, jak również za to, co się dokona w roku bieżącym, w którym prócz spłaty zaciągniętych na budowę długów, pozostaje jeszcze mnóstwo innych naglących spraw i interesów do załatwienia.

Sprawy, jakiemi przedewszystkiem zająć się wypada w ciągu miłościwego lata 1900.

W bieżącym roku, który jest *rokiem wielkim jubileuszowym*, ofiarność Wasza, przezacni nasi Pomocnicy, powinna w pierwszej linii dopomódz nam do rozszerzenia i osadzenia na trwałych podstawach domów salezyańskich, już założonych, a to na większy pożytek Wiary św., jak również celem podtrzymania w społeczeństwie dobrych obyczajów, do czego właśnie dąży cała nasza działalność. Pierwotnem mojem pragnieniem było, *nie otwierać* w bieżącym roku świętym żadnych nowych *domów* Zgromadzenia naszego, ani zakładać nowych *stacyi misyjnych*, gwałtowna jednak onychże w niektórych miejscach potrzeba, tudzież dana tu i owdzie obietnica, jaką związałem się był w ciągu lat ubiegłych, zmuszają mnie także i w tym roku do wzniesienia nowych zakładów salezyańskich. Ofiarność zatem Wasza, o przezacni nasi Pomocnicy i Pomocnice, powinna w pierwszym rzędzie wziąć sobie za cel tysiące dziatwy i młodzieży, wychowywanej w licznych zakładach salezyańskich, której, ponieważ jest ubogą, trzeba dostarczać za darmo *żywności*, *odzieży*, *książek*, *narzędzi rzemieślniczych* i t. p., inaczej bowiem nie mogłaby otrzymać ani należytego wykształcenia, ani wyuczyć się rzemiosła, dzięki któremu będzie mogła w późniejszem życiu pracować uczciwie na kawałek chleba dla siebie, jak również świadczyć dobrze bliźnim.

Ofiarność Wasza niech w drugim rzędzie wyjdzie na korzyść setkom naszych *kleryków* i t.z. *figli di Maria* (= *synów Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki*), tj. młodzieńców, w dojrzalszym już będących wieku, a mających wyraźne

*

powołanie do stanu duchownego, których również przychodzi nam własnym kosztem utrzymywać, przyodziewać, a wogóle dopomagać im do odbycia studyów, — nie powinno nam bowiem nigdy zabraknąć gorliwych a światłych kapłanów, misyonarzy, nauczycieli i *asystentów* (= *zastępców i pomocników Przełożonego w dozorowaniu młodzieży*) którymibyśmy każdej chwili obsadzić mogli miejsca, opuszczone przez zmarłych, lub chorych, naszych współbraci, jak również usilnem naszem staraniem powinno być, ażeby z każdym rokiem wzrastała liczba naszych **Pomocników**, z poparciem których możemy jedynie pracować dalej nad rozszerzaniem królestwa Jezusa Chrystusa tu na tej ziemi.

Z tego wszystkiego wynika, iż także w bieżącym *roku jubileuszowym* ofiarność Wasza otrzymała obszerne pole do działania na *misyach*, osobliwie w tylu klęskami dotkniętej **Patagonii** i na **Ziemi Ognistej**, gdzie, rzec można, ziemia, oczyszczona przez niedawny zalew, stała się na nowo dziewiczą i nadającą w sam raz do uprawy dla naszych **Pomocników** i **Pomocnic**. Misyonarze salezyańscy, jak o tem dobrze wiecie, nie szukają w owych dalekich stronach jakiegoś zysku ziemskiego, lecz dusz; nie opływają w dostatki, lecz przeciwnie znoszą dotkliwy brak wszystkiego, potrzebują zatem ustawicznie, w tym jednakże roku więcej, niż kiedykolwiek, pomocy materyalnej od Was, aby módz np. zaopatrzyć siebie i **Indyan** w odzież, sprawić tym ostatnim wszelkie *narzędzia rolnicze* celem przyuczenia i przyzwyczajenia ich do uprawy roli, wystawić *kaplice*, w których nawróceni z pogaństwa mogliby się zgromadzać na nabożeństwo, zbudować *schroniska*, gdzieby zbierać biedne dzieci **indyjskie**, wychowywać je po chrześcijańsku, dać im odpowiednie wykształcenie, aby módz kiedyś korzystać z ich współpracownictwa w nawracaniu i cywilizowaniu ich ziomków. Co za przepiękna wiązanka kwiatów i owoców narzuca się Wam tu sama w postaci powyżej wymienionych dzieł, jakie przeze mnie dopraszają się Waszego poparcia! Na tem jednakże nie koniec. W bieżącym roku, do szeregu już istniejących naszych *stacyi misyjnych* dołącza się nowa, na przesmyku **Panama**, w **Rzpltej Nicaragua**, gdzie też rychło — tak przynajmniej spodziewamy się — zacznie dojrzewać nowy plon miłości chrześcijańskiej dla tych wszystkich, co ofiarami swemi dopomogą nam do wprowadzenia w życie tego dzieła.

W roku bieżącym przypada również t. z. „srebrny“ jubileusz naszych *misyi* w **Ameryce**, tj. upływa rok 25ty od czasu pierwszej wysyłki misyonarzy salezyańskich (r. 1875). Widząc naocznie niezliczone dobrodziejstwa, jakiemi Pan Bóg darzył nas w całym tym przeciągu czasu, a zwłaszcza będąc naocznymi świadkami równie szczęśliwego, jak szybkiego rozwoju dzieł księdza Bosko w owych stronach, pragną misyonarze nasi podziękować za nie Panu Bogu uroczystymi obchodami, o których **„Wiadomości salezyańskie“** w swoim czasie niezawodnie Was uwiadomią. Co do mnie, poprzestaję na razie prostą o nich wzmianką, abyście i Wy, łącznie z misyonarzami, mogli całem sercem podziękować Panu Bogu za tę Jego względem nas dobroć i błagać Go zarazem o dalsze łaski dla naszych *misyi*, a wogóle dla całego Zgromadzenia salezyańskiego.

Jak widzicie, o przezacni nasi **Pomocnicy** i czcigodne **Pomocnice**, pole, jakie na bieżący *rok wielki jubileuszowy* otwiera się dla Waszej działalności, nie jest ani zbyt szczupłe, ani też nieurodzajne: odświeżcie więc je i użyźniajcie od czasu do czasu rosą Waszej dobroczynności, a niezawodnie zbierzecie zeń obfity plon, jaki ono niemylnie wyda.

A teraz, mając niejako przed oczyma przedłożone sobie wszystko to, do czego w roku bieżącym wypada nam przyłożyć rękę, spodziewam się, iż raczycie łaskawie mi wybaczyć, jeśli Was poproszę o czynne we wspólnem dziele naszem poparcie; owszem, przekonany jestem, iż jakkolwiek Was bynajmniej nie myślę napastować, niemniej przeto, powodowani szczerą gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz ludzkich, przyjdziecie mi z pomocą, tem bardziej, że *rok wielki jubileuszowy* sam przez się pobudza wszystkich do zaskarbiania sobie zasług na żywot wieczny,

a to pełniąc gorliwie uczynki miłosierdzia. W szczególniejszy zaś sposób zwracam się do tych, co dotychczas nie nadesłali jeszcze żadnego datku w odpowiedzi na moją odezwę do **Pomocników**, rozesłaną w październiku zeszłego roku, aby nie zaniedbali sposobności zakosztowania słodyczy miłosierdzia chrześcijańskiego i zjednania sobie wielkich zasług wobec PANA BOGA, wspierając liczne dobroczynne zakłady, powierzone Salezyanom i ich **Pomocnikom**.

A w tem miejscu pozwólcie mi odstąpić nieco od przedmiotu. *Jubileusz*, jako taki, znany był już w *Starym Zakonie* i PAN BÓG, który jest czystą i niewyczerpaną miłością, ustanawiając go, chciał przyzwyczaić naród izraelski do ludzkiego, łagodnego sposobu myślenia i postępowania wobec maluczkich, oraz do pełnienia uczynków miłosierdzia względem bliźnich. Zaczem poszło, iż w roku tym darowywano długi; ci, co sprzedali byli, lub zastawili, domy, winnice, pola, lub inną jaką własność, wchodzili na nowo w ich posiadanie, jako pierwotni ich właściciele; wygnańcy wracali do ojczystej ziemi, a niewolnikom wracano wolność, żadnego wzamian nie żądając okupu. Prócz tego cały naród obowiązany był zaprzestać ciężkich prac, tudzież zwykłego oddawania się sprawom doczesnym, a zato zająć się przez rok cały rzeczami, dotyczącemi chwały Bożej, a wszystkim Izraelitom, tak bogaczom, jak ubogim, panom i sługom, zalecone było złączyć się między sobą, by wspólnie i zgodnym chórem dzięki składać PANU za otrzymane łaski i dobrodziejstwa.

Wszystkie jednakże obrzędy *Starego Zakonu* były (jak mówi św. P a w e ł) figurą rzeczy o wiele wznioślejszych, jakie nastąpić miały w *Zakonie Nowym*, stąd też *jubileusz* żydowski był figurą *Jubileuszu chrześcijańskiego*, będącego prawdziwym rokiem zwrotu, *miłościwem latem*, w którem w sposób duchowy ziszcza się wszystko, co u Żydów działo się jedynie w sposób materyalny. Chociaż zaś pod *Nowym Zakonem*, zakonem łaski, nie jest (już nie mówię) *wykonalnem*, ale nawet ani *nakazanem*, by grunta i wszelka inna własność w roku jubileuszowym miały wracać do pierwotnych swoich posiedzicieli, z tem wszystkiem nie ulega żadnej wątpliwości, iż jest wolą Bożą, ażeby w ciągu tego wyjątkowego, prawdziwie *miłościwego lata*, ci, co posiadają większą ilość dóbr doczesnych, nie tylko ich nie skąpili, ale owszem tem hojniejsze składali ofiary na rzecz ubogich, sierot, wdów i zakładów dobroczynności. Z tego to powodu powiedziałem był na początku niniejszego sprawozdania, iż w bieżącym roku będę mógł z tem większą ufnością odwołać się do Waszych serc, aby Was zachęcić do pełnienia nowych uczynków miłosierdzia, wiem bowiem dobrze, iż wszyscy bez wyjątku, o przezacni **Pomocnicy** i **Pomocnice** salezyańskie, dokładacie starań, ażeby wypełnić warunki, przepisane dla pragnących dostąpić *odpustu jubileuszowego*, między którymi położona jest także jałmużna, czyli uczynki miłosierne względem bliźnich. Otóż **Pomocnicy** nasi mogą dopełnić tego warunku, wspierając z większą, niż zazwyczaj, hojnością, dzieła i zakłady salezyańskie, ofiarności ich i miłości chrześcijańskiej na ten rok polecone, a przeto zyskać także wszystkie łaski i korzyści duchowne, wypływające z *jubileuszu*, jak również te, które są przywiązane do naszego **Związku Pomocników** i ofiarować takowe za umarłych.

Nie widzę potrzeby objaśniać Wam bliżej rodzaj tych korzyści, powiem tylko, że wszystkie one zawarte są w nagrodzie, jaką PAN BÓG gotuje dla tych, co pełnią uczynki miłosierdzia. Pan nasz JEZUS CHRYSTUS, za Swego pobytu tu na ziemi, pozostawił w spuściźnie dla Swych wyznawców kilka odnośnych zdań: *Dajcie*, mówi, *a będzie wam dano* (*date et dabitur vobis*). *Miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono.* (*Mensuram bonam et confertam et coagitatam et supereffluentem dabunt in sinum vestrum.* LUC. VI, 38). — W innem znów miejscu mówi: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* (*Beati misericordes, quoniam ipsi misericordiam consequentur.* MATTH. V, 7).

—„PAN BÓG *zatem*,“ tak kończył zwykle ukochany nasz Ojciec, X. BOSKO, przy-

toczywszy wyż podane słowa Pisma św., *„powiedział, iż ci, co się okazują miłosiernymi względem bliźnich, co litościwie podnoszą na duchu, wspomagają i pocieszają utrapionych i nieszczęśliwych, znajdą także u Niego miłosierdzie i litość. Jest to zatem obietnica* PANA BOGA, *a ta nie zawodzi przenigdy. Nie możemy wiedzieć, jak, gdzie i w jaki sposób* PAN BÓG *tę obietnicę spełni; jest to jednakże prawdą Wiary, że jej istotnie dotrzyma. Zazwyczaj* PAN BÓG *ziszcza ją jeszcze w tem życiu, a to nie dopuszczając na osoby miłosierne klęsk majątkowych, lub oddalając nieszczęścia od ich pól i dobytku; innymi razy wywiązuje się z danego przyrzeczenia, tłumiąc w zarodku niebezpieczne spory i procesa, lub uśmierzając takowe, jeżeli już zostały wszczęte, albo też doprowadzając je do szczęśliwego końca; kiedyindziej znowu daje łaskę nawrócenia się, utrzymania, lub wprowadzenia na drogę cnoty, blizkiej nam osoby; dopomaga do zwalczenia silnej jakiej namiętności, lub trudnej do przezwyciężenia pokusy; często również dotrzymuje obietnicy, darząc zdrowiem, lub wyprowadzając z ciężkiej choroby, a wreszcie wielu innymi jeszcze sposobami.“*

Poczyńmy zatem, o przezacni nasi **Pomocnicy**, z naszej strony odpowiednie kroki; ponieważ zaś każdej chwili, a zwłaszcza w wypadkach nagłych i nieprzewidzianych, możemy gwałtownie zapotrzebować miłosierdzia i litości ze strony PANA BOGA, więc uczyńmy Go naszym dłużnikiem, a to za pomocą uczynków miłosierdzia, co do ciała i co do duszy, i w ten sposób włóżmy na tego wszechmocnego PANA słodki obowiązek dotrzymania Swej obietnicy, co do naszego ciała i co do duszy, w tem życiu i w godzinę śmierci, w czasie i w wieczności. O! PAN BÓG z pewnością nie da się prześcignąć w miłości i szczodrobliwości i wszystko, cokolwiek dla Niego i z miłości ku Niemu uczynimy, stokrotnie nas wynagrodzi. Wynagrodzi nas już w tem życiu doczesnem, w końcu zaś ziemskiej naszej pielgrzymki da nam nagrodę, zawierającą w sobie wszystkie inne, bo własną Swą chwałę w życiu wiecznem.

Modlitwy i zakończenie.

Nie mogę zakończyć niniejszego sprawozdania, nie podziękowawszy Wam z całego serca za wszystko, co już uczyniliście, jak również za to, co jeszcze uczynicie dla Zgromadzenia salezyańskiego. Składam więc na tem miejscu Wam wszystkim wyraz najżywszej mojej wdzięczności, Wasza to bowiem gorliwość sprawiła, iż zakłady, powierzone Salezyanom, nie zawiodły nadziei, jakie na nich dobrodzieje ich pokładali; zarazem mogę Was zapewnić, że wszyscy Salezyanie w bieżącym roku jubileuszowym gorąco się będą modlili za Wami i Waszemi rodzinami. Będą się za Wami modliły *Zakonnice Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych; dziatwa i młodzież*, wychowywana w naszych domach, która w ten sposób wywiąże się z obowiązku wdzięczności za Wasze jałmużny i ofiary; będą dalej za Wami PANA BOGA błagali nieszczęśliwi *Patagończycy* i *Fuegini* (= *mieszkańcy Ziemi Ognistej*), których za Waszem, gorliwem a ochoczem poparciem, udało się nam sprowadzić z drogi, wiodącej do zguby, wyrwać ich z ciemności bałwochwalstwa, a natomiast obdarzyć światłem naszej Wiary św. Ja z mej strony będę to sobie uważał za obowiązek, modlić się za Wami w czasie Mszy św.; będę błagał PANA BOGA, by raczył błogosławić Wam, tak pod względem duchownym, jak doczesnym, by oddalił od Was i Waszych drogich nieszczęścia wszelkiego rodzaju; prosić Go będę, ażeby Wam użyczył jeszcze wiele lat szczęśliwego żywota, a gdy zbliży się godzina, w której będziecie musieli wybrać się w podróż do wieczności, żeby NAJŚWIĘTSZA PANNA, niebieska nasza Dobrodziejka, w owych ciężkich chwilach Wam dopomogła, Was pocieszała i towarzyszyła Wam do objęcia w posiadanie tych prawdziwych, a wiecznie trwających dóbr, jakiemi PAN BÓG miłosierny nagradza Swoich wiernych.

W końcu myśl moja zwraca się jeszcze ku duszom, w czyśću cierpiącym. Każdego roku znaczna liczba **Pomocników** i **Pomocnic** salezyańskich przechodzi do wieczności. Otóż Salezyanie i Zakonnice Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia

Wiernych, wraz z swymi wychowankami i wychowannicami, codziennie zasyłają do Nieba osobne za nimi modły, pomimo to jednakże nie mogę nie polecić ich także Waszej pamięci. Módlmy się więc, aby PAN BÓG raczył przyjąć te dusze wybrane do Swego królestwa, nie zapominajmy o nich nigdy w naszych modlitwach i w uczynkach miłosiernych, jakie zwłaszcza będziemy pełnili w ciągu bieżącego *roku jubileuszowego*.

Jednocześnie polecam także *siebie*, swoich *współbraci*, *Zakonnice Wspomożycielki* i wszystkich naszych *wychowanków* Waszym gorącym modłom i z najżywszą wdzięcznością kreślę się

Waszym, o przezacni nasi **Pomocnicy** i czcigodne **Pomocnice**,

powolnym sługą

X. Michał Rua.

Turyn, 1go stycznia 1900 r.

OPIEKA
nad trędowatymi
w Rzpltej Kolumbii.

(*Dokończenie*).

Z przybyciem pierwszego misyonarza do Contratacion, widoczne błogosławieństwo PANA BOGA przekroczyło, razem z Jego sługą, progi *lazaretu*, a gdy się doń przyłączyło dzielne współdziałanie ludzkie, dokonało w krótkim stosunkowo czasie gruntownego przeobrażenia całej osady, będącej jeszcze niedawno temu stekiem wszelkich, jakie tylko sobie można wyobrazić, występków.

Za co niech stokrotne będą dzięki niebieskiemu *Szafarzowi* wszystkiego dobra!

1. *Od czego* należy rozpoczynać pracę nad *umoralnieniem* danej ludności? — Kościołek w *lazarecie*. — *Przedstawicielka* wszystkich Świętych Pańskich. — *Nowenna* i uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych. — Tryumf niebieskiej naszej *Opiekunki*.

Że zaś przemiana ta na lepsze, o której mowa, *w praktyce* dokonała się nierównie łatwiej, aniżeli pierwotnie sądzono, pochodziło stąd, iż kapłan-misyonarz zaraz od początku znalazł walną dla zbożnego swego dzieła pomoc i podporę w obu szkółkach i *kaplicach świątecznych*, tak dla chłopców, jak dla dziewcząt, — któreto zakłady znacznie mu zadanie jego ułatwiły. A nawet, mówiąc ściśle, pierwsze kwiateczki, woniejące świętością i cnotami, jakie wogóle się rozwinęły w tutejszym *lazarecie*, wyhodowano w szkółce, odbywanej co niedzielę i święto w *kaplicy świątecznej*. Młodziutkie te kwiatki, przesadzone następnie na łono własnychże rodzin, nie tylko stały się ozdobą całego domu, napełniając go przedziwną wonią cnót chrześcijańskich, lecz — co ważniejsza — pociągnęły do dobrego, ojca, matkę i braci, co już od dłuższego czasu o BOGU i swoich względem Niego obowiązkach byli zapomnieli. Modlitwy, których chłopcy i dziewczęta nauczyli się w szkole i w *kaplicy świątecznej*, a potem codziennie, rano i wieczorem, w domu odmawiali, silne wywierały wrażenie na rodzicach i rodzeństwie, a przywodząc im żywo na pamięć, że i oni są dziećmi Bożemi, że był czas, kiedy także oni się modlili, nieznacznie prowadziły ich do dobrego, niewoliły ich, łagodnie a niemniej skutecznie, do zmiany sposobu życia i powrotu na drogę cnoty, od wielu już może lat bardzo, jeśli nie zupełnie, zaniedbanej.

O tak, pomyślny skutek, co tak rychło uwieńczył dzieło poprawy, tak pod względem religijnym, jak obyczajowym, *lazaretu dla trędowatych* w Contratacion, zawdzięczamy w znacznej części wychowaniu i nauce, udzielanej tutejszej dziatwie i młodzieży w obu szkółkach i *kaplicach świątecznych*, które i wpoiło w nią zdrowe zasady i zwolna ją wdrożyło do życia cnotliwego. Podczas gdy *kapłan*, z ambony i w konfesyonale, pracował nad wykorzenieniem grubszych i wybujałych występków u osób starszych płci obojga, w tym samym czasie *kleryk*, dodany do pomocy, i *zakonnica*, w szkole i w *kaplicy świątecznej*, przykładali się z najpomyślniejszym skutkiem do tłumienia w zarodku namiętności, poczynających już kiełkować w młodocianych sercach swoich wychowanków, a jednocześnie jęli rzucać w rolę, jeszcze zupełnie dziewiczą, nasienie cnót chrześcijańskich, które niezadługo obfite, a pocieszające, wydało owoce.

Z powyższego wynika, że chcąc pod względem moralnym polepszyć daną jakąś ludność i zwrócić ją do PANA BOGA, niema na to skuteczniejszego sposobu, jak gdy się rozpocznie pracę od *moralnej naprawy dziatwy i młodzieży*.

**

W niedzielę po moim przyjeździe, po krótkiej nauce, jaką wygłosiłem był w czasie Mszy św. i której treść stanowił wykład Ewangelii, przypadającej na ów dzień, zapowiedziałem również blizkie rozpoczęcie *nowenny* do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, osobliwszej Patronki obu rodzin zakonnych: *Salezyanów* i *Sióstr Wspomożycielek*, które pracują w *lazarecie*.

Muszę wyznać, że w ciągu całej *nowenny* ludność osady nader licznie i w sposób budujący uczęszczała do kościołka, który tak rano podczas Mszy św., jak pod wieczór na Rożańcu, kazaniu i na błogosławieństwie, udzielanem Przenajświętszym Sakramentem, zawsze był szczelnie wiernymi wypełniony. Kościołek ten u nas (chcę powiedzieć: *we Włoszech*) mógłby co najwyżej posłużyć za *szopę na siano*, lub słomę, a od biedy za *stajnię*. W ostatnich dwu latach poczciwi *trędowaci* kosztem drobnych ofiar i datków pieniężnych, dobrowolnie na ten cel składanych, zdołali rozszerzyć go nieco: pomimo to nie wszyscy mogą się w nim pomieścić. Pierwej pokryty był strzechą ze słomy, obecnie zaś dachówką: zato ściany, jak były, tak są ulepione z gliny, sufit zaś spleciony z trzciny, która służy za oparcie dachówkom. Ołtarz składają cztery deski, zbite, o ile się dało, do kupy; przyborów kościelnych, a osobliwie ozdób, mało: same najpotrzebniejsze, a i te nader ubogie. *Kielich* np. jest cynowy, mający czaszę z innego jakiegoś metalu, niegdyś pozłacaną, z czego obecnie nie pozostało ani śladu. Zresztą niema w kościele ani porządnego *dywanu* na stopniach ołtarza, ani nawet choćby jednego tylko *obrazu:* jest tylko jedna *statua*, w którą gwałtem wmawiają, iż przedstawia „*Matkę Boską*,“ nie tak dawno zaś temu przedstawiała (stosownie do chwilowej potrzeby i gustu) wszystkich Świętych i Święte Pańskie. I tak opowiadano mi całkiem na seryo, że gdy w miesiącu marcu chodziło o uczczenie św. Józefa, wtenczas u owej figury, mającej nibyto przedstawiać Matkę Boską, zmieniono włosy długie na krótkie, przyklejono pod nosem wąsy, sukienka kolorowa ustąpiła miejsca wcale dostatnim spodniom po jakimś trędowatym, poczem (zdaniem kościelnego) przemiana odbyła się w porządku i tak oto ustrojony „*św. Józef*“ mógł już w swoje święto odbierać od trędowatych cześć i hołdy. Nazajutrz po święcie figura stawała się na nowo „*Matką Boską*,“ 15^{go} maja przemiana odbyła się w św. Izydora, 29^{go} czerwca w św. Piotra, 16^{go} sierpnia w św. Rocha i t. d. bez końca, — nie omyliłem się zatem, zowiąc ją „*przedstawicielką wszystkich Świętych Pańskich*.“ Zeszłego roku razu pewnego podczas procesyi o mało się nie spaliła: uratowano ją wprawdzie z płomieni, ale w takim stanie, że wzbudzała litość. Z tem wszystkiem ludność tutejsza ma w tej osmalonej figurze szczególne upodobanie. Zapewniano mnie, że gdy w czasie owej procesyi *feretron* się zajął i płomienie wybuchły, rozległy się jęki i krzyki biorących w procesyi udział trędowatych, kilkoro ich nawet zemdlało, a w dzień po wypadku jedna z kobiet, od dłuższego już czasu chorująca na serce, umarła z przelęknienia i doznanej boleści. Ostatnimi czasy sprowadzono do kościołka piękną *statuę Najsłodszego Serca Jezusowego*: pięć innych figur zamówiliśmy w naszych pracowniach w Sarriá (= przedmieściu Barcelony, w Hiszpanii), nie tracąc nadziei, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy pomogą nam za nie zapłacić. W ten sposób spodziewamy się z czasem do tego doprowadzić, że ubożuchny ten dom Boży stanie się mniej niegodnym swego przeznaczenia.

Przy sposobności odprawiania uroczystej *nowenny* do Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki, o jakiej była mowa, urządziliśmy tymczasowo piękny ołtarzyk, z Jej obrazem w środku, przed którym codziennie stawiano świeże kwiaty. Zakonnice wyuczyły swe wychowanki śpiewać pieśni tak nabożne, a piękne, że wzruszały serca wszystkich, przedewszystkiem zaś (tak sądzę) wzruszyły serce najmiłościwsze Najświętszej Panny, na cześć której były ułożone. Wszystko to razem wzięte przyczyniło się znakomicie do uświetnienia owych dziewięciu dni, w ciągu których przygotowywaliśmy się do tyle drogiej sercu naszemu uroczystości niebieskiej naszej Matki i Opiekunki.

Każdego dnia *nowenny* ofiarowano Najświętszej Wspomożycielce przynajmniej 100 Komunii św.; a jeżeli do ogólnej sumy 900 dodamy jeszcze znaczną ich liczbę, przyjętych w samąż uroczystość (dnia 24^{go} *maja*), to z łatwością otrzymamy pokaźną sumę 1,300 Komunii św., ofiarowanych Matce Najświętszej przy sposobności Jej święta, jako Wspomożycielki Wiernych. Niech zaś nikt nie sądzi, jakoby tylko małe chłopcy i dziewczęta zdobyły się na ten akt hołdu i czci dla naszej niebieskiej Opiekunki: nie, — głównego bowiem kontyngensu dostarczyli *trędowaci* już dorośli, tak mężczyźni, jak kobiety. Mniemam, że Najświętsza Wspomożycielka Wiernych bardzo była zadowolona, gdy na Jej dostojnych skroniach, jako Matki i Królowej, spoczął ten wieniec,

uwity z najpiękniejszych, jakie ogród Kościoła katolickiego wydaje kwiatów, — mianowicie Komunii św., godnie przyjętych.

Główna uroczystość wypadła o wiele okazalej i w sposób nierównie więcej wzruszający, aniżeliśmy się sami tego mogli spodziewać. Odśpiewano Mszę św. na głosy, odkładając na wieczór, po odbytej procesyi, *kazanie na cześć Matki Boskiej.* Pierwszy to raz wizerunek Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, był uroczyście obnoszony po osadzie, to też wszystkie kaleki *lazaretu Contratacion* dokładały się usilnie, by obchód ten odbył się, ile możności, najuroczyściej i najwspanialej. Staraniem czworga zamożniejszych rodzin *trędowatych* stanęły w czterech rogach rynku cztery *ołtarze.* Nie odznaczały się one bynajmniej przepychem: nie było na nich ani jedwabiu, ani adamaszków, ani żadnych zgoła kosztownych obić, ni tkanin, ubóstwo bowiem naszego *lazaretu* nie pozwala nam na podobną wystawność, chociaż, co prawda, byłaby bardzo na miejscu, ponieważ chodziło tu o oddanie czci Królowej nieba i ziemi. *Ołtarzyki* owe, choć skromne i ubogie, niemniej przeto były ładniutkie i gustownie przystrojone.

Punkt o 2ej procesya wyruszyła z kościoła. Pochód otwierał krzyż, niesiony przez chłopczyka, za nim postępowali (prowadzeni przez nauczyciela) we wzorowym porządku i skupieniu ducha chłopcy, uczęszczający do szkoły i do *kaplicy świątecznej*, śpiewając *litanię lauretańską.* Następował długi szereg dziewcząt, również śpiewających *litanię*, którym towarzyszyły zakonnice; tuż za niemi niesiono *feretron* Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, umajony kwiatami, niosły go zaś na ramionach cztery starsze dziewczęta, biało ubrane, poprzedzone przez kilka dziewczynek, ubranych za aniołów, które drogę posypywały kwiatami. Najpiękniejszym wszakże kwiatkiem, jaki dziatwa i młodzież Matce Najświętszej złożyły w darze i który niezawodnie najbardziej Jej się podobał, było ich własne serce, jeszcze całkiem niewinne. Za *feretronem* szli kapłani, przybrani w szaty kościelne, co prawda, bardzo ubogie, tuż za nimi zaś cisnęła się wszystka ludność osady, wynosząca blizko 2,000 osób, w połowie *trędowatych*, z których jedni na kulach, inni o kiju, inni wreszcie oparci na ramieniu przyjaciela. Bardzo wiele kalek z trudem tylko wlokło za sobą nogi poranione i pokryte wrzodami; mężczyźni z odkrytemi głowami, kobiety zaś mając je, stosownie do odwiecznego przepisu Kościoła, przykryte: bogatsze tradycyonalną hiszpańską *mantylką*, uboższe zwykłą *chustką.* W Rzpltej bowiem Kolumbii, z wyjątkiem chyba miast, położonych na wybrzeżu, żadna niewiasta nie pokazuje się w kościele, ani bierze udziału w jakimkolwiek obrzędzie religijnym, nie zastosowawszy wpierw toalety odpowiednio do pamiętnego nakazu św. Pawła: *velato capite* (= *mając głowę nakrytą*).

Przed każdym z owych czterech, na rynku urządzonych ołtarzy, pochód się zatrzymywał, a wszyscy *trędowaci*, co jeszcze jako tako zdołali zgiąć kolana, przyklękiwali: przerywano *litanię* i przy towarzyszeniu starego, rozstrojonego *harmonium*, odśpiewano na głosy *Salve Regina*, lub inną jaką nabożną pieśń w jęz. hiszpańskim, następnie okadzano obraz, kapłan celebrujący błogosławił lud, poczem podejmowano na nowo przerwany śpiew *litanii.* Wszystkie wezwania i nazwy, dawane w *litanii lauretańskiej* Najświętszej Matce są bez wyjątku piękne i drogie sercu wszystkich pobożnych, szczerze i gorąco Ją miłujących; w owych jednakże chwilach z największem przejęciem i wzruszeniem śpiewano wezwania: *Uzdrowienie chorych! Pocieszycielko utrapionych! Przyczyno naszej radości!* Z jakim to zapałem śpiewano owe westchnienia, a zarazem jak piękny przedstawiał widok obraz Matki Boskiej Wspomożycielki, owiany kłębami kadzidła i obstawiony kwiatami, górujący nad całą rzeszą i mający, przed sobą i naokół, bez mała 1,000 kalek, którzy wpatrywali się weń z zachwytem i słali do Matki Najświętszej rzewne pozdrowienia, wzruszeni, a jednak uśmiechając się z po za łez, pomni, że Najświętsza Wspomożycielka jest i pozostanie zawsze dla nich *Przyczyną radości*, *Uzdrowieniem chorych* i *Pocieszycielką utrapionych.*

Wracając z procesyą do kościoła, spostrzegłem, że kilku kalek nie wzięło w pochodzie udziału, lecz pozostali w tym czasie w kościołku. Biedaczyska! Nie mogli wyjść z procesyą, ponieważ nie mieli już władzy w nogach, ni sił dostatecznych, by chociaż wlec się za innymi.

Po procesyi nastąpiło kazanie. Jakże łatwo znajdzie się wymowa, kiedy przychodzi wygłosić kazanie na cześć Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, a za nabożnych słuchaczy ma się przed sobą same kaleki, strasznem obarczone cierpieniem! Widok ten rozrzewnił mnie do głębi: czułem w duszy coś niezwykłego, czego przedtem, nawet w chwilach najbardziej uroczystych, rzadko tylko, a nawet nigdy prawie, nie doznawałem. Niepodobna mi ani *w przybliżeniu* powtórzyć tego, co wówczas powiedziałem. Pamiętam

tylko, że wszyscy słuchacze, zarówno z kaznodzieją, głęboko byli wzruszeni i że wiele łez wylano wtedy u stóp Matki Boskiej Wspomożycielki.

Uroczystość zakończyła się udzieleniem wiernym błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem, a cały obchód uroczysty święta tego wypadł tak, że zapewne na długo będzie pamiętnym dla całego *lazaretu*.

2. Zasługi na żywot wieczny. — Nieustająca *adoracya* Przenajśw. Sakramentu w *lazarecie*. — *Dzieci Maryi*.

Tu nie chcę pominąć milczeniem pięknych owoców, jakie przyniosły *nowenna* i *uroczystość Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, — owoców, o których warto wspomnieć, choćby pokrótce, na cześć i chwałę Matki Najświętszej, która sprawiła, iż tak rychło i tak pięknie dojrzały. Otóż ustanowiono pomiędzy trędowatymi *Bractwo nieustającej adoracyi Przenajśw. Sakramentu*. Za pierwszem wezwaniem około 200 kalek, mężczyzn i kobiet, zapragnęło tego zaszczytu, by zostać jego członkami, a długi ten szereg niezawodnie z czasem jeszcze się powiększy. A zatem już teraz blizko 200 trędowatych, podzielonych na gromadki, składające się każda z 8 członków, zmieniając się co pół godziny, będą od 6ej rano do 6ej wieczorem towarzyszyć Panu naszemu JEZUSOWI CHRYSTUSOWI, w Najśw. Sakramencie utajonemu, i trwać na modlitwie w wyznaczonym sobie czasie. W ten sposób PAN JEZUS w ciągu dnia nie będzie nigdy samotny, a chóry anielskie, które nieustannie otaczają *tabernakulum*, adorując Przenajświętszy Sakrament, będą miały za towarzyszy 200 trędowatych. Nawet gdyby *lampka kościelna*, co ustawicznie płonie przed obrazem, zgasła, niemniej przeto w *ośmiu* sercach kolejno po sobie następujących adoratorów, będzie gorzał inny płomień, mianowicie płomień Wiary, Nadziei i Miłości. Ażeby zaś wszystko odbywało się w zupełnym porządku, kazano zrobić ośm klęczników, z odpowiednią poduszką pod kolana (chodzi tu bowiem o trędowatych) i do tego jeszcze ośm krzeseł dla takich, którzyby nie mogli klęczeć całe pół godziny, Kupiono w Socorro zegar wahadłowy, wskazujący i wybijający nie tylko godziny, lecz i półgodziny, by w ten sposób ułatwić kolejne zmienianie się adoratorów, — przypadającą zaś pojutrze *uroczystość Bożego Ciała* przeznaczyliśmy na rozpoczęcie tego nowego, a nader miłego *Bractwa*.

Ta sama *nowenna*, a raczej powiedzmy: *uroczystość*, wydała inny jeszcze, nadzwyczaj piękny i niezawodnie nader drogi Sercu Najświętszej Panny owoc. Po ustanowieniu ku czci Przenajświętszego Sakramentu *Bractwa nieustającej adoracyi* dla osób dorosłych, słuszność i synowski obowiązek wymagały, aby także powołać do życia jakieś *Bractwo* na cześć Matki Boskiej, tem bardziej, iż był to właśnie miesiąc, Jej czci poświęcony. Pierwotnym moim zamiarem było przyprowadzić dzieło to do skutku w czasie *misyi*, jakie mieliśmy rozpocząć zaraz po święcie, Matka Najświętsza jednakże widocznie nie życzyła sobie żadnego odwlekania na później: — owszem, zdawało się, jakoby Jej bardzo o to chodziło, by co rychlej przygarnąć pod macierzyński płaszcz Swej Opieki wszystkich chłopców i dziewczątka, co z taką pobożnością towarzyszyły Jej dnia tego na procesyi. I tak oto (sam nie wiem, jakim sposobem), już pod koniec kazania, przychodziła mi ustawicznie do głowy myśl, której żadną miarą nie umiałem od siebie oddalić, i co chwila głos jakiś wewnętrzny powtarzał mi w sercu: *daj Najświętszej Pannie tych Jej synów i te Jej córki!* Wtenczas przestałem się wahać i, uprzedzając własne odnośne życzenia, zacząłem kazać na temat, jak wielką pociechę sprawilibyśmy Matce Najświętszej, gdybyśmy jeszcze w owym dniu ustanowili *Bractwo Córek Maryi* dla dziewcząt, a *św. Alojzego* dla chłopców. Nastrój był uroczysty, chwila jakby w sam raz dobrana i odpowiednia, jak rzadko kiedy: to też nie dziw, że zapał ogarnął wszystkich słuchaczy, tak małych, jak starszych i dorosłych.

Zwróciłem się najpierw do dziewcząt; zachęciłem je, by zapragnęły nosić i przyjęły skwapliwie szczytne miano *Córek Maryi*, jakie im w Matki Najświętszej imieniu ofiarowałem. Wykazałem dalej, że nie mogłyby sobie wymarzyć ani większego zaszczytu, ani piękniejszej chwały nad tę, jaka ich teraz spotykała, że mianowicie począwszy od owej chwili mogły się nazywać i być rzeczywiście *Córkami* MARYI, Matki Boskiej, Królowej Anielskiej!

„Czyż nie poczytywałybyście sobie tego za zaszczyt i prawdziwą chwałę, gdyby jaka królowa ziemska upodobała sobie Was nad inne i przybrała za córki? Otóż Matka Najświętsza w tej chwili ofiaruje Wam jeszcze większy zaszczyt, mianując Was Swemi Córkami. Zaczem z Jej rąk będą na Was spływały łaski obfitsze, aniżeli na innych, osobliwie w chwilach, w których groziłoby Wam niebezpieczeństwo utraty niewinności, a wogóle dopuszczenia się ciężkiej obrazy Boskiej. Dla wszystkich bez wyjątku wiernych, którzy Ją

czą i miłują, Matka Boska ma niewyczerpane skarby łaski; dla wszystkich chrześcijan jest Ona i będzie zawsze potężną Wspomożycielką: — najobfitsze wszakże skarby łask Swoich zachowa bez wątpienia dla Was, odkąd zaczniecie zwać się Córkami Maryi i, pokonawszy wszelkie małoduszne względy ludzkie, będziecie jawnie nosiły na piersiach poświęcony Jej medalik. Szatan, widząc Was okryte tarczą przemożnej Opieki Tej, co niegdyś starła mu była hardą głowę, nie odważy się tak śmiało zbliżać do Was ze swemi niecnemi pokusami; źli ludzie, wiedząc, iż jesteście Córkami Maryi, chcąc nie chcąc będą Was poważali, dobrzy zaś, widząc w Was najpiękniejszą ozdobę swych rodzin i nowy skarb dla lazaretu, będą Wam jeszcze większy, aniżeli dotąd, okazywać szacunek.“

Następnie zwracając się do obecnych w kościele matek, ojców i braci, zobowiązałem wszystkich razem i każdego z osobna, by żaden z nich nie ważył się stawiać przeszkód córkom i siostrom w zapisywaniu się do nowozałożonego *Bractwa*, jeśliby same czuły do tego ochotę, wykazując zarazem korzyści moralne, jakieby w życiu codziennem odnieśli, mając w domu do czynienia z dziewczynami nierównie posłuszniejszemi, bardziej potulnemi i skromniejszemi i t. d.

Tego samego wieczora *zakonnice Wspomożycielki* zebrały już wcale długi szereg imion i nazwisk: blizko ośmdziesiąt bowiem dziewczyn, w wieku od 10-20 lat, zapragnęło pójść za pierwszem wezwaniem i wpisać się do *Bractwa*. Znaczna ilość przyłączyła się jeszcze w następnych dniach; a niezadługo wszystkie dziewczęta z *lazaretu* utworzą wspaniałą koronę około Najświętszej Dziewicy i staną się największą Jej pociechą; wybrane to grono Matka Najświętsza niezawodnie nazwie *gaudium et corona mea* (= *weselem i koroną moją*).

Co się tyczy *Bractwa św. Alojzego* dla młodzieży męskiej, to w owym dniu nie uważałem za właściwe przystąpić do jego utworzenia i poprzestałem na obietnicy. Zapowiedziałem jednak, iż ustanowimy je w najbliższych dniach w czasie *misyi*. Także i młódź *lazaretu* jest z tego powodu wesołą i pełną zapału.

Takie to owoce za łaską Pana Boga, przyczyną Matki Najświętszej, a współpracowaniem poczciwych tutejszych kalek, dojrzały i zostały zebrane jako obfity plon w czasie *nowenny* i w *uroczystość Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, obchodzoną r. 1899-go w *lazarecie* w Contratacion. Do tego wszystkiego dodajmy jeszcze kwitnące *Bractwo Apostolstwa modlitwy*, ustanowione jeszcze w zeszłym roku, a będziemy mieli pojęcie o postępach w dobrem, jakie *lazaret dla trędowatych* w Contratacion uczynił w ciągu mniej, niż dwóch lat, t. j. właśnie odkąd w nim na stałe osiedli Salezyanie i *Zakonnice pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych*, i z jaką łatwością poczciwi tamtejsi trędowaci dali się pozyskać dla Pana Boga i dla Nieba.

3. Ogłoszenie *misyi*. — *Zakaz* brania w nich udziału. — Szlachetne współzawodnictwo i *heroiczne* poświęcenie trędowatych. — Może to już *ostatnie misye*?

W niedzielę, w czasie *nowenny* do Najśw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, podczas Mszy św., gdy kościół więcej, niż kiedyindziej, był zapełniony wiernymi, i to nie tylko z *lazaretu*, lecz z całej okolicy, zapowiedziałem od ołtarza, iż dnia 25go maja, tj. nazajutrz po *uroczystości Matki Boskiej Wspomożycielki*, rozpoczną się *misye*, do wzięcia udziału w których wezwałem wszystkich mieszkańców osady *Contratacion*, tak zdrowych, jak kalekí; w tym samym jednakże czasie zabroniłem uczęszczać na nie tym, co nie przebywają na stałe w *Contratacion*.

Zakaz ten wyda się niezawodnie dziwnym wszystkim nieświadomym pewnych miejscowych praktyk, co do których dobrze będzie, jeśli tu o nich choć pokrótce wspomnę. Otóż w Rzpltej Kolumbii, osobliwie po wsiach, ludzie zazwyczaj idą do Spowiedzi tylko w czasie *misyi*. Szczególnie mężczyzni bardzo mało robią sobie z odnośnego przykazania Kościoła św., które wyraźnie przepisuje doroczną Spowiedź i Komunią św. *około Wielkiejnocy*. Prąd ten, czy zgubny zwyczaj, jest do tego stopnia powszechny i silny, że nawet bardzo wiele niewiast daje mu się porwać. I tak mija rok, dwa, a czasem i więcej; X. proboszcz regularnie w czasie *Wielkiego Postu* przypomina swoim owieczkom obowiązek, jaki na nie wkłada przykazanie kościelne, — lecz przypominanie to u bardzo wielu z nich znaczy to samo, co *rzucać groch na ścianę*. A jeśliby duszpasterz koniecznie chciał do tego doprowadzić, żeby wszyscy parafianie bez wyjątku, nawet najbardziej obojętni i gnuśni, go usłuchali, — to jak ma sobie poradzić? Niech zapowie rozpoczęcie misyi, nie nastawając nawet zbytecznie, by wszystkich warunków dopełniono, a wogóle, by odbyto je jak należy: wtedy wszystka ludność, choćby była najliczniejsza, niezawodnie weźmie w nich udział, a nawet jest w zwyczaju, iż mieszkańcy wiosek i mia-

steczek okolicznych zbiegają się tłumnie na miejsce, gdzie nauki misyjne się prawią, by skorzystać z tak wielkiego dobrodziejstwa. Ten zwyczaj właśnie spowodował mnie, iż zakazałem brać udział w *misyach* tym, co nie należą do *lazaretu*, tj. co nie przebywają na stałe w *Contratacion*. Sama roztropność mi to nakazywała. Kościołek nasz bowiem z trudnością zdoła pomieścić w swoich murach wszystkich mieszkańców *lazaretu* i osady Contratacion, których liczba dosięga 2,000, a z doświadczenia wiedziałem na pewne, że w tym właśnie czasie (= *misyi*) nawet najbardziej leniwi w służbie Bożej i stroniący od kościoła nieomieszkają na nauki się stawić.

Z drugiej zaś strony, gdybym zawczasu nie był wydał powyższego zakazu, wtedy niechybnie po całej okolicy gruchnęłaby wieść, że w *Contratacion* będą się odbywały *misye*, zaczem nastąpiłoby wielkie zbiegowisko ludzi. A w takim razie coby się stało? Oto miejsca, przeznaczone dla trędowatych, zajęliby zdrowi, i to większą częścią przybysze z poblizkich miasteczek i wiosek, a biedne kaleki, nie mogąc wejść do kościoła, lub nie widząc w nim dla siebie dogodnego miejsca, wzięłyby udział w *naukach misyjnych* tylko w bardzo szczupłej liczbie. Tymczasem moim zamiarem było właśnie: *urządzić misye li dla trędowatych*. Co więcej: żeby wyspowiadać wszystkie kaleki z *lazaretu*, na to było nas tylko *półtrzecia* księdza („*połowę*" stanowił przychodzący zwolna do siebie X. Garbari, któremu stan jego zdrowia, nazbyt jeszcze wątły, nie byłby żadną miarą pozwolił oddawać się przez czas dłuższy słuchaniu Spowiedzi). Innych zaś spowiedników, z różnych przyczyn, trudno było na razie dostać. Coby zatem poczęli ci 2 ½ księża, by wysłuchać tak wielką liczbę *penitentów*, do tego w czasie misyjnym, kiedyto w nastawione sieci wpadają dobrowolnie ryby największych rozmiarów, jeśliby do mieszkańców *lazaretu* przyłączyli się jeszcze przybysze z okolicy?

Sądzę zatem, że całkiem jasnym jest powód mego zakazu, na pozór tak dziwnego. Powodem tym (raz jeszcze powtarzam) było, żeby przedewszystkiem *trędowaci* mogli z odbywających się *misyi* jak najwięcej skorzystać, my zaś, kapłani, żebyśmy mogli oddać się w zupełności pracy nad ich dusznem zbawieniem.

W czasie, gdy piszę niniejszy list, *fervet opus* (= praca misyonarska odbywa się w najlepsze); zwłaszcza *nauki misyjne* wywierają skutek zbawienny, że aż miło. Na *naukach* tych, rano i wieczorem, kapliczka bywa zawsze szczelnie wypełniona, a niemniej przeto wielu, nie poprzestając na *kazaniach*, przychodzi jeszcze na *wykłady katechizmu* dla chłopców i dziewcząt, odbywające się po południu. Nawet tacy, co najbardziej są wyniszczeni zarazą *trądu* (z niemałym, ma się rozumieć, trudem i poświęceniem) pragną tak samo, jak zdrowi, brać w naukach i nabożeństwach misyjnych udział. A wtenczas jedni z nich pomagają sobie *kulami*, inni podpierają się *kijmi*; silniejsi *trędowaci* podtrzymują słabszych. Codziennie, rano i wieczorem, widzę biedną jakąś kobietę okaleczałą (*trędowatą*) *raczkiem* (= *na czworakach*) pełzającą do kościoła mimo naszej chatki! A z jakim jej to przychodzi trudem! To nie łatwo sobie doprawdy nawet wyobrazić.

Wszyscy więc co do jednego pragną skorzystać z tego nieocenionego daru Bożego, z tej osobliwszej łaski nieba, jaką są *misye*. Przeczuwają snać, że dla wielu z nich będą one już ostatniemi. Zaprawdę, lubo na przyszły rok o tym czasie zamierzamy ponownie w *lazarecie* urządzić *misye*, to wielu chyba z tegorocznych uczestników nie będzie już pomiędzy żywymi. Tu prędko się umiera: czy na to wpływa samże *trąd*, czy *wilgotny klimat*, czy *nędza* i *niedostatek*, czy też wszystko to razem wzięte, — faktem niezaprzeczonym jest, że nawiedzeni *trądem* umierają tu (tj. w *Contratacion*) o wiele prędzej od podobnychże kalek, umieszczonych w *lazarecie Agua de Dios*. Jak nazwać ten objaw? Jest to dobrze, czy źle? A któż to może wiedzieć? To, co ja wiem, co widzę i czego się niejako dotykam, jest fakt, że nawet będąc *trędowatym*, jest się przywiązanym do życia, jak człowiek, obdarzony najlepszem zdrowiem, i że czyni się wszystko, żeby to nędzne życie, ile się da, jak najdalej przeciągnąć. Od ostatnich *misyi*, odprawianych w *lazarecie*, do dzisiejszego dnia upłynęło zaledwie 18 miesięcy; otóż w tym czasie bez mała 150 *trędowatych* przeniosło się do wieczności, a wielu innych zbliża się szybko do tego samego kresu. Oni o tem wiedzą i są najmocniej przekonani, że koniec ich życia blizki, to też starają się odbyć ile można najlepiej niniejsze *misye*, które dla wielu z nich z pewnością będą ostatnie. Nie wątpię bynajmniej, że wszyscy bez wyjątku, tak młodzi, jak starzy, zdrowi i kaleki, przystąpią w *uroczystość Bożego Ciała* do generalnej Komunii św. W dniu tym rozpocznie się również *nieustająca adoracya Przenajśw. Sakramentu*; przystąpimy dalej do ostatecznego urządzenia *Bractwa Córek Maryi*

i *św. Alojzego*, wieczorem zaś z największą możliwą uroczystością odbędzie się procesya z Przenajśw. Sakramentem, po której wypowiem kazanie na zakończenie *misyi*, — poczem, po dwumiesięcznej niebytności, będę mógł wrócić do stolicy Rzpltej (Santa Fé de Bogotá).

Oto masz, najdroższy i czcigodny Ojcze, krótkie sprawozdanie ze wszystkiego, co Twoi synowie i *zakonnice księdza Bosko* zdołali już dokonać i co z pomocą Bożą a błogosławieństwem Matki Boskiej Wspomożycielki starają się zdziałać na przyszłość w *lazarecie Contratacion*. Niech także najukochańszy Ojciec udzieli swego błogosławieństwa wszystkim tym, którzy w tych tu krajach pełnią posłannictwo najtrudniejsze, jakie sobie tylko można wyobrazić; niech pobłogosławi również tych 950 *trędowatych*, którzy Go z całego serca miłują, wiedzą bowiem, iż jest Ojcem ich Ojców, doradcą, przyjacielem i wszystkiem dla tych, którzy dla nich są doradcami, przyjaciółmi i wszystkiem.

Całując rękę Najprzewielebniejszego Ojca

kreślę się Jego

najprzywiązańszym synem

X. Ewazy Rabagliati.

VII.

Contratacion, dnia 3go czerwca 1899.

Przedwczoraj, w *święto Bożego Ciała* (1go czerwca), odbył się uroczysty akt zakończenia *misyi* (odprawianych począwszy od 25go maja) w tutejszym *lazarecie*; przy tej sposobności danem mi było uczestniczyć w tak pięknym obchodzie, oraz być naocznym świadkiem objawów tak żywej i gorącej Wiary, że ostatni ten dzień *misyi* zasługuje ze wszech miar na opis, choćby tylko pobieżny i choćby tylko mający służyć jako uzupełnienie poprzednich moich sprawozdań.

Wigilia, poprzedzająca *uroczystość Bożego Ciała*, była wyłącznie poświęcona słuchaniu Spowiedzi, a chociaż było nas trzech kapłanów i w konfesyonałach pozostaliśmy aż do godziny 10ej w nocy, to jednak nie zdołaliśmy wysłuchać wszystkich penitentów. Przewidywałem ja to od samego początku *misyi*, stąd wieczorem dnia tego oznajmiłem publicznie, żeby się nikt nie niepokoił, w razie gdyby dzisiaj nie mógł się już wyspowiadać, ponieważ do tego daną będzie każdemu sposobność w ciągu uroczystej *nowenny do Najświętszego Serca Jezusowego*, jaka się w kościołku *lazaretu* odprawi na podziękowanie temuż Boskiemu Sercu za łaskę wyzdrowienia X. Garbari, proboszcza osady i kapelana lazaretu. *Nowenna* ta odprawia się teraz istotnie z wielkim zapałem i budującą pobożnością ze strony całej tutejszej ludności, która niezmiernie polubiła pierwszego salezyańskiego kapłana, jaki wśród niej osiadł na stałe. W ten oto sposób będzie można zebrać całkowity plon z tak szczęśliwie odbytych *misyi*, któryby może, bez tego pomysłu czy zapobiegliwości, w znacznej części poszedł na marne. Ażeby ukoronować dzieło, urządziliśmy się tak, iż daną była sposobność wyspowiadania się wszystkim tym, co dla ciężkiej choroby nie mogli byli wziąć udziału w *misyach*. To stało się właśnie dzisiaj, a jutro przystąpią wszyscy do Komunii generalnej.

A teraz wracając do uroczystego aktu zakończenia *misyi*, powiem, iż budującą była Komunia generalna, która pomimo, że usługiwało przy niej dwóch kapłanów, trwała blizko całą godzinę. O 8 ½ odśpiewano *sumę* przed wystawionym Przenajśw. Sakramentem, który następnie pozostał wystawiony przez resztę dnia tego.

W tenże sam dzień dano uroczyście początek *Bractwu nieustającej adoracyi*, składającemu się wyłącznie z *trędowatych*. Jakże piękny przedstawiało widok kolejne zmienianie się adoratorów, następujących jedni po drugich, najprzód mężczyźni, potem niewiasty, i spędzających w podniosłym nastroju ducha półgodziny na wielbieniu Pana nad Pany, w Najświętszym Sakramencie utajonego! Ażeby zaś wszystko odbywało się w należytym porządku, postaraliśmy się (jak już o tem w poprzednim donosiłem liście) o *zegar ścienny*, wybijający godziny i półgodziny; równocześnie zarządziliśmy, aby jeden z kalek uderzał w dzwonek, wiszący w wieżyczce na kościele, ile razy wewnątrz tegoż dało się słyszeć bicie zegara, a to celem uwiadomienia znajdujących się poza kościołem *trędowatych*, że następuje nowa kolej w adoracyi. Z zarządzenia tego ludność miejscowa odnosi jeszcze jedną korzyść, a mianowicie, iż odtąd posiada zegar publiczny swego rodzaju, nie wydawszy na jego zakupno ani szeląga.

Po uroczystej Mszy św. (czyli *sumie*) wszczął się na rynku ruch, zaczęto biegać na wszystkie strony, powstało zamieszanie i zgiełk taki, że formalnie ogłuszał wszyst-

kich obecnych: to mieszkańcy osady, tak mężczyźni, jak kobiety, chłopcy i dziewczęta, podzieleni na gromadki, przygotowywali ołtarze i wznosili łuki tryumfalne dla mającej się odbyć tegoż wieczora uroczystej procesyi. Przyznam się, że odkąd przebywam na misyach w Ameryce południowej (a jest temu już 24 lat), nie zdarzyło mi się jeszcze ani razu widzieć czegoś podobnego. Każdy ołtarz był to jakoby muzeum historyi naturalnej *w miniaturze*; to samo wypada powiedzieć o wzniesionych łukach. Wszelkie owoce i kwiaty, słowem wszystko, co tutejsza ziemia rodzi, było tam nagromadzone, nie brakło nawet ptaków, żywych i wypchanych, — a jużto wszystkie poszczególne grupy i gromady szły ze sobą o lepszą, która z nich wprawi więcej w zadziwienie, a nawet zachwyci publiczność obfitością, doborem, oraz artystycznym układem owoców, kwiatów i ptaków. Wzniesienie łuku tuż przy wejściu do kościoła przypadło w udziale dziatwie szkolnej i miło było doprawdy patrzeć, jak około 50 tych dziatek, częścią zdrowych, a częścią już, niestety, *trądem* zakażonych, szło pod przewodnictwem swego nauczyciela, kleryka Angelo Maria CUENCA, na wyścigi ze starszymi, by pokazać, co oni zacz, i wystawić piękniejszy nad inne łuk tryumfalny: tu widzieć było można jednego chłopca, niosącego potężne grono *platanos*, drugi niósł *ananasy*, trzeci przybiegał z *yuca*, czwarty dźwigał pełną kobiałkę *jaj*, inni znosili *gniazda wróbli*, żywe *gołębie*, *mararai* i tysiąc innych drobiazgów i ozdób, jakie im się udało do rąk dostać, bądź w domu, bądź w poblizkich lasach. Słowem, chłopcy chcieli się przed wszystkimi popisać i to im się też zupełnie udało.

Na rynku ustawiono, jak zwykle, cztery ołtarze; tyleż wznosiło się tam również bram tryumfalnych, połączonych między sobą niejako *alejami*, urządzonemi na prędce z potężnych gałęzi. Tak była naznaczona droga, którędy miała *procesya* przechodzić. Zaczęła się około 3ej po południu. Wszystka ludność osady i *lazaretu Contratacion* wysypała się z domów, spiesząc do kościoła, który w jednej chwili zapełnił się pobożnymi, tak iż dużo stać musiało na dworze. Co najmniej 1.000 osób, przybyłych z poblizkich wsi i miasteczek, przyłączyło się do dwutysięcznej ludności Contratacion. Procesya rozwinęła się w następującym porządku: jej czoło stanowili chłopcy, uczęszczający do szkółek miejscowych, do których przyłączyło się wielu innych z okolicy, razem około 130; nad nimi powiewał piękny sztandar. Za chłopcami szły dziewczęta szkolne, za niemi postępowały *Córki Maryi*, za temi zaś dwanaście dziewczątek, biało ubranych. Miały one również własną chorągiew z obrazem Matki Boskiej. Następowali ministranci, ubrani w sutanny, z trybularzami w ręku; ci co dziesięć kroków przyklękiwali, aby okadzać Przenajświętszy Sakrament, niesiony przez celebransa. Za tymże postępowało trzech kapłanów, pod osłoną baldachimu, niesionego przez sześciu *trędowatych*. Po obu stronach baldachimu, w dwóch, dość długich rzędach, kroczyło 34 strażników, uzbrojonych w karabiny, lufy mając skierowane na dół. Za nimi cisnęła się rzesza ludzi, chorych i zdrowych, w pobożnym nastroju, z cichą modlitwą na ustach. Kaleki, co najsrożej byli *trądem* dotknięci, stanowili osobny szereg, okalający cały rynek, jużto siedząc, jużto leżąc, część wsparta na krukwiach, kilku tylko na klęczkach, oddając, jak i ile mogli, cześć i pokłon Przenajświętszemu Sakramentowi, gdy Go koło nich niesiono. Widok ten przywiódł mi żywo na pamięć rozczulające sceny w Lourdes, kiedy PANA JEZUSA, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, obnoszono po tamtejszych drożynach i ścieżkach, ażeby pobłogosławił tysiące chorych i kalek, sprowadzonych do Lourdes ze wszystkich stron Europy, w nadziei, że dostąpią łaski cudownego uzdrowienia.

Podczas gdy dziewczęta, prowadzone przez *Siostry Wspomożycielki*, śpiewały pieśni i hymny przygodne, w tym samym czasie różne grupy mężczyzn, rozstawionych częścią na środku rynku, częścią zaś w czterech jego rogach, puszczały w górę wielką ilość *rakiet* i *ogni sztucznych*, które pękając wysoko nad głowami uczestników procesyi sprawiały huk ogłuszający. Ile razy kapłani podchodzili do którego z ołtarzy, wtenczas pochód się zatrzymywał, a wszyscy wierni, zwróceni twarzą w stronę Najświętszego Sakramentu, padali na kolana; poczem, przy towarzyszeniu małego *harmonium*, odśpiewywano *Tantum ergo* na głosy. Po skończonym śpiewie kapłan, podnosząc monstrancyą, obracał się do ludu i tysiące głów pochylało się kornie, by otrzymać błogosławieństwo Najśw. Sakramentu. W tejże samej chwili dawał się słyszeć gromki głos komendy: *baczność! raz! dwa! trzy!* i z 34 rusznic padło trzydzieści wystrzałów, wstrząsających powietrzem. W ilu i jak rozlicznych formach objawia się pobożność tego ludu, prostego, ale pełnego głębokiej a szczerej Wiary! Taki był nasz pochód od jednego do drugiego ołtarza, takie były przejścia popod bramami i łukami tryumfalnymi, taka była

procesya wzdłuż gałęzistych szpalerów, aż nastąpił powrót do kościoła. Około pół tuzina *trędowatych*, pełniących obowiązki straży honorowej przy bramie, wstrzymywało natłok, by nie zapełniono kościoła wpierw, zanim doń wstąpili kapłani. Dopiero po ich wejściu wpuszczono rzeszę wiernych, którzy w okamgnieniu wypełnili po brzegi świątynię, podczas gdy większa część uczestników procesyi, dla braku miejsca, musiała pozostać na dworze.

W owej chwili kaznodzieja po dwudziestodniowem prawieniu kazań był prawie pozbawionym głosu, tem więcej, iż zaduch i różnorakie wyziewy były naprawdę nie do wytrzymania. Bądź co bądź, silił się, ile mógł, by wydobyć z siebie resztę głosu, jaka mu pozostała w piersiach, dziękując wszystkim z głębi serca za jawne, a tak uroczyste wyznanie Wiary św., złożone PANU JEZUSOWI, w Przenajśw. Sakramencie utajonemu, w jego dzisiejszym pochodzie tryumfalnym . . ., następnie przemówił wprost do serca słuchaczy, żądając, ażeby ofiarowali co PANU JEZUSOWI wzamian za wszystko dobre, jakie otrzymali w ciągu teraźniejszych misyi.

„*Ileż łask i błogosławieństw*“ — tak zaczął — „*otrzymaliście w tych dniach nawiedzenia Pańskiego! Jak żyzny deszcz na spragnioną ziemię, tak zlały się na was obficie dobrodziejstwa niebieskie. Ileż prawd powiedział, ile rad i napomnień udzielił, ile zachęty do dobrego dodał wam Pan w tych dniach przez usta Swoich sług, a jakże to wszystko było wielce odpowiednie i do waszych duchownych zastosowane potrzeb! Na domiar wszelkich łask nadeszła w końcu błoga, uroczysta chwila pojednania się szczerego i całkowitego z Panem i Bogiem waszym na Spowiedzi św., mocą której z niewolników grzechu i szatana staliście się wolnymi, a z synów gniewu Bożego, synami błogosławionymi. . . Dzisiaj zaś w czasie Komunii św. oddał wam* PAN JEZUS *wszystko, co tylko mógł dać wam największego i najlepszego: oddał wam bowiem samego i wszystkiego Siebie, nic dla Siebie nie zachowawszy. O jakże nieocenionym darem jest Komunia św. dla chrześcijanina, który przechowuje w sercu skarb Wiary, Nadziei i Miłości Bożej! . . . Na ostatek, w czasie dopiero co odbytej procesyi, dał wam* CHRYSTUS PAN *ponowny dowód Swojej dla was miłości. Nie wy bowiem wyświadczyliście Mu zaszczyt, towarzysząc Mu i postępując za Nim w uroczystym publicznym pochodzie po uliczkach waszego miasteczka, lecz przeciwnie On to sprawił wam zaszczyt niewymowny, opuszczając swój przybytek, aby pobłogosławić wasze chaty, wasze dziatki, wasze kaleki i chorych i miłościwie pociągnąć was wszystkich ku Sobie. Zaprawdę, ile i jak przepięknych łask dostąpiliście w tych dniach ze szczodrobliwej ręki Pańskiej! A wy, co oddacie w zamian* PANU JEZUSOWI *za tyle dobrego, coście od Niego otrzymali?*

Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił? (PSALM CXV, 3).

Daj mi, synu mój, serce twoje! (PROV. XXII, 26).

Oto czego od was się domaga! Daj mi, synu mój, serce twoje! Ale dać trzeba mu je natychmiast, dopóki je zdobi łaska Jego Przenajświętsza, którą stanowi zawsze strojną szatę wybranych Jego synów: dać trzeba Mu je całe, bez zastrzeżeń, nic dla siebie nie zostawiając, gdyż On jest Panem zazdrosnym (ego sum Dominus Deus tuus fortis, zelotes EXOD. XX, 5), — *zazdrosnym miłości i czci, jedynie Sobie należnej i niecierpiącym w tem współzawodnika —: dać trzeba Mu je na zawsze, nie będzie bowiem zadowolonym, jeżeliby Go się tylko uczyniło panem serca na jakiś czas tylko:* PAN i BÓG *wasz chce je bowiem posiadać całe, chce je mieć niepodzielnie i na zawsze. Dajcie Mu je więc w dobrowolnej ofierze a dajcie upiększone dobremi postanowieniami, powziętemi w ciągu tych dni świętych, a zwłaszcza podczas Spowiedzi, oraz w chwili przystępowania do Komunii św. Ponówcie je w tej chwili uroczystej i poprzysięgnijcie wszyscy u stóp Zbawiciela, że już Go więcej nie będziecie obrażali, że Go będziecie miłować, że do Niego będziecie należeli w czasie i wieczności. On natomiast odda wam całą Swoją miłość, posiadając którą czuć się będziecie — jakikolwiek byłby wasz los — szczęśliwymi już tu na ziemi, a przedewszystkiem zapewnicie sobie wieczną szczęśliwość, królując wespół z* PANEM i STWÓRCĄ *swoim w raju.*“

Uroczystość zakończyło udzielenie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, podczas gdy rozkołysany głos dzwonów, łącznie z hukiem wystrzałów z rusznic i pękaniem rakiet, oznajmił całej okolicy, daleko i szeroko, iż uroczysty obchód święta *Bożego Ciała* w *lazarecie Contratacion* się zakończył. Pamięć jego wszakże nie tak prędko się zatrze u tego poczciwego ludu, co tak ochoczy, tak budujący brał w nim udział.

Po skończeniu obrządku kościelnego, właściciele (że tak powiem) ołtarzy i łuków tryumfalnych, wzniesionych na dzisiejszą uroczystość, rozebrali takowe i rozdzielili pomiędzy obecnych, aby każdy otrzymał jakiś przedmiot, lub ozdobę, która dnia dzisiejszego służyła ku pomnożeniu zewnętrznej czci, oddanej Boskiemu Zbawicielowi. Chłopcy zaś zabrali cały swój łuk tryumfalny, pełen owoców i ptaków, jaki byli tuż przy wejściu do ko

ścioła wystawili, włożyli go sobie na barki i wynieśli na poblizką murawę, która w niedziele i święta służy im za *kaplicę świąteczną*, aby tam z rąk nauczyciela, który wszystkie przyniesione specyały na równe podzielił cząstki, otrzymać dział przynależny.

Nazajutrz, jako w pierwszy piątek miesiąca, Najsłodsze Serce Jezusowe odebrało nowy dowód głębokiej Wiary i Miłości ze strony Swoich czcicieli, 400 bowiem trędowatych przyjęło Je do serc swoich w Komunii św.

Daj Boże, ażeby żarliwość w rzeczach Wiary i zapał do praktyk religijnych, jaki w tak krótkim czasie i tak silnie wzbudził się między *trędowatymi* w Contratacion, nie ostygł, lecz trwał dalej i żywotność swoją zachował w długie lata, na większą cześć i chwałę PANU BOGU, a na duszne zbawienie nieszczęśliwych kalek.

Najprzew. i najdroższego Ojca

zawsze przywiązany syn

X. Ewazy Rabagliati.

ŁASKI

WYJEDNANE ZA PRZYCZYNĄ

NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

WSPOMOŻENIA WIERNYCH *).

Na podziękowanie za otrzymane łaski za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych, przesyłają ofiarę na cele salezyańskie:

— A. M. Krenz z *Powidza* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Serdecznie dziękuję Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za łaskę, jaką otrzymaliśmy jeszcze w czerwcu z. r. Tego samego dnia, w którym na intencyą naszego syna zaczęliśmy odprawiać *nowennę*, zaraz mu się polepszyło i wkrótce przyszedł do zdrowia. Z wdzięczności przysyłamy małą ofiarę (5 *m.*) na Wasze potrzeby, czcigodni OO. Salezyanie."

— Józef Pitwoń z *Wilhelminyhuty* (Górny Śląsk). — „Z wdzięcznością serca mego zasyłam Wam malusieńką ofiarę (3 *m.*) na *misye salezyańskie*, jako podziękowanie PANU BOGU za odebrane łaski, polecając się nadal modlitwom Waszym. Posyłam również 3 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych."

— Władysław Ustyanowski z *Nagy-Szeben*, czyli *Hermanstadt* (Siedmiogród). — „Bogarodzicy, Najświętszej Wspomożycielce Wiernych, serdeczne składam dzięki za otrzymanie łaski, o jaką byłem prosił. Z wdzięczności posyłam ofiarę na cele salezyańskie."

— Marya Donicht ze *Strzelisk nowych* (Galicya). — „Z wdzięczności za łaski otrzymane za sprawą Najsłodszego Serca Jezusowego, a przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, posyłam ofiarę (6 *fr.*) na cele Zgromadzenia salezyańskiego, prosząc o dalsze modlitwy dziatwy salezyańskiej na intencyą otrzymania zdrowia dla siebie i całej mojej rodziny."

— Rodzina Cichoniów i małżonkowie Pollokowie z *Wyrku* (Górny Śląsk), za pośrednictwem p. Karola Krzemyka przysyłają ofiary na Msze św. dziękczynne do Najświętszej Wspomożycielki Chrześcijan za otrzymane łaski.

— Piotr Wróblewski z *Nowego Jaszcza* (Prusy Zachodnie), na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebrane łaski, nadsyła ofiarę na odprawienie Mszy św.

— Marya Groszkiewicz ze *Żnina* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam 10 *m.*, jako ofiarę na cele Zgromadzenia salezyańskiego, dziękując Matce Boskiej, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane łaski i prosząc Ją także nadal o błogosławieństwo."

— Maryanna Giczek z *West Braubauerschaft* (Westfalia), nadsyłając ofiarę, serdeczne składa podziękowanie Najsłodszemu Sercu PANA JEZUSA i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za uzdrowienie jej z ciężkiej choroby.

---

*) Pod powyższym, w każdym prawie czasopisma naszego numerze powtarzającym się nagłówkiem, umieszczać będziemy przedewszystkiem takie przez Matkę Najświętszą Wspomożycielkę u PANA BOGA wyproszone łaski, które podane będą do naszej wiadomości z kół przezacnych naszych **Pomocników** ze wszystkich *Ziem polskich*, jak również żyjących na *wychodztwie*. Zamieszczać je będziemy, ile możności, dosłownie i w całej rozciągłości, wymieniając *imię*, *nazwisko* i *miejsce pobytu* osób, które łaski dostąpiły, lub opis łaski otrzymanej nadesłały, jak niemniej wysokość ofiary (na *misye* i cele **Zgromadzenia salezyańskiego**, odprawienie *Mszy św. dziękczynnej*, budowę *Zakładu X. Bosko* i *kościoła Najśw. Maryi Panny Wspomożycielki* w **Oświęcimiu** i t. p.), jaką z wdzięczności za wyproszone u PANA BOGA dobrodziejstwa na ręce nasze złożyły.

Jeżeliby zaś kto z **Pomocników** sobie nie życzył, by jego *nazwisko* (częściowo, lub w całości), albo *datek*, w „**Wiadomościach salezyańskich**" były ogłaszane, w takim razie prosimy, aby odnośne życzenie swoje w liście, łaskę opisującym, lub kiedy przysyła ofiarę, wyraźnie zechciał zaznaczyć.

— Jan Cebula z *Hohenlohehütte* (Górny Śląsk). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, najpokorniejsze składam dzięki za uzdrowienie. Z wdzięczności przesyłam ofiarę na cele salezyańskie (5,50 *m.*), prosząc dziatwę o dalsze za sobą modlitwy na pewną intencyą, a zwłaszcza o błogosławieństwo domu.“

— Marya Jaruntowska z *Twierdzy* (Galicya). — „Dla odjeżdżających misyonarzy salezyańskich posyłam 10 *złr.*, prócz tego 5 *złr.*, prosząc o odprawienie dwóch Mszy św. dziękczynnych za łaski dwie, wielkiej doniosłości, łaski moralne, pragnąc w ten sposób dać wyraz wdzięczności mojej dla Najświętszej Wspomożycielki Wiernych.“

— Zofia Kryś z *Kaniewa* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Pięcioletni wychowaniec mój zachorował niebezpiecznie na *krup* i *dyfteryą*. Dziecko dostawało takie napady, iż tchu nie mogło dostać, a w piersiach to jeno mu rzężało, — słowem, blizkiem było uduszenia. W tej rozpaczy posłałam na Mszę św. do parafialnego X. proboszcza z prośbą, aby zaraz mogła być odprawiona, i to do Najsłodszego Serca Jezusowego. Ofiarowałam je równocześnie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, ślubując, że jeżeli zostanę wysłuchaną, to poślę ofiarę na cele salezyańskie. I oto zostałam wysłuchana: w chorobie nastało przesilenie, a dziecko przychodzi do zdrowia. Wywiązując się przeto z danej obietnicy, posyłam na cele salezyańskie 20 *m.*, prosząc o odprawienie Mszy św. dziękczynnej na większą cześć i chwałę Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, polecając się na zawsze Jej św. Opiece i prosząc o zupełne chłopca uzdrowienie.“

— Wojciech Jamrozy z *Hejdowizny* (Górny Śląsk), ofiaruje mały datek (3 *m.*) na cele Zgromadzenia salezyańskiego, dziękując Matce Najświętszej Wspomożycielce za wszystkie, w dopiero co ubiegłym roku odebrane łaski, i polecając się także nadal modlitwom dziatwy salezyańskiej.

— Marya Jonakowska, nauczycielka z *Ciszek* (Galicya). — „Sercem wdzięcznością przejętem składam Najśw. Pannie Maryi Wspomożenia dzięki za łaskę, okazaną mi przy egzaminie kwalifikacyjnym. Upraszam zarazem tej Wspomożycielki Wiernych o dalszą Jej cudowną Opiekę, tak we wszystkich mych pracach około własnego się podjętych kształcenia, jako też o błogosławieństwo w spełnianiu swych obowiązków, — oraz poruczam się Jej, wraz z całą naszą rodziną.

Dla wybłagania zdrowia dla chorej matki i łaski otrzymania dobrej posady, na której mógłbym się stabilizować, nadsyłam w ofierze *dukata złotego*, prosząc o Mszę św. przed cudownym obrazem Najświętszej Panny Maryi Wspomożenia.“

— Walenty i Rozalia Miedzińscy z *Kobylina* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłamy niniejszem 9 *m.* ofiary, z tego 3 *m.* na Mszę św., a 6 *m.* na misye zagraniczne, jako podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za wszystkie, w roku ubiegłym otrzymane łaski, prosząc także nadal o zdrowie dla całej rodziny i o błogosławieństwo domu.“

— Filip Mathea z *Rozmierzy* (Górny Śląsk). — „Na ręce Wasze nadsyłam zebrane od kilku nas **Pomocników i Pomocnic salezyańskich** (z *Rozmierzy* i *Suchej*) na misye i zakłady Wasze ofiary (19,50 *m.*), prosząc o Mszę św. dziękczynną za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, w ubiegłym zwłaszcza roku otrzymane, tudzież na uproszenie sobie łask na dalsze życie, mianowicie zdrowia i dobrego wychowania dziatek.“

— Maryanna Waruszewska ze *Schwarzenau* (Prusy Zachodnie), przysyła 3 *m.* z prośbą o odprawienie Mszy św. i *nowenny* na podziękowanie za odebrane łaski, polecając modlitwom dziatwy salezyańskiej intencyą, wymienioną w liście.

— A. P., c. k. urzędnik na Śląsku austryackim. — „Zobowiązaniu memu zadość czyniąc, składam najpokorniejsze dzięki Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, iż za wezwaniem św. Józefa i św. Antoniego, pomimo licznych przeszkód, złożyłem egzamin z dobrym postępem. W dowód wdzięczności załączam ofiarę na cele salezyańskie.“

— Jan Jarecki z *Borku* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam, prócz innych ofiar, 3 *m.* na światło przed cudownym obrazem Najświętszej Matki, Wspomożenia Wiernych, z wdzięczności za Jej wielkie łaski, rodzinie mojej wyświadczone, oraz za św. Opiekę nad domem moim.“

— Anna Griegel z *Rogów* (Górny Śląsk), na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za uzdrowienie dziecka, przysyła 4 *fr.* ofiary.

— Helena Rabczańska z *Rozwadowa* (Galicya). — „Niedawno temu zachorował mi synek mój, Bolesław, na gardło. Chorą dziecinę ofiarowałam zaraz Matce Boskiej, Wspomożenia Wiernych, a prosząc Ją, by dziecko przywróciła do zdrowia, przyrzekłam równocześnie złożyć choć małą ofiarę na dziatwę salezyańską. Matka Najświętsza prośby mej wysłuchała. Dziękując publicznie za doznaną łaskę, nadsyłam niniejszem ślubowany datek, prosząc o zapisanie męża mego, mnie i syna naszego, do **salezyańskiego Związku mszalnego Najsłodszego Serca Jezusowego.**“

— A. Z. z *Buku* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam 6 *m.* na odprawienie Mszy św., z których jedną na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za dobrodziejstwa, jakie, lubo niegodna, u tej Królowej niebieskiej byłam uprosiła. Matkę Najświętszą proszę pokornie o łaskę zdrowia i uproszenie błogosławieństwa Bożego dla całego domu.“

— Katarzyna Polmańska ze *Schwarzenau* (Prusy Zachodnie), nadsyłając 3 *m.*, prosi o odpra-

wienie Mszy św. dziękczynnej do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski, polecając się nadal modłom dziatwy salezyańskiej.

— Antoni Brzozowski z *Kolonii Brzozowic* (Górny Śląsk), przysyła ofiarę na odprawienie Mszy św. do Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, z wdzięczności za odebrane łaski.

— Jan i Maryanna Ottonowie z *Buku* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłamy 3 *m.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za otrzymane zdrowie dla naszej córki, które za przyczyną Matki Najświętszej ubłagaliśmy."

— Jan i Elżbieta Gritzowie z *Rudy Poremby* (Górny Śląsk). — „Przysyłając Wam mały podarunek „*na Dzieciątko Jezus*" (5 *m.*), prosimy o odprawienie Mszy św. do Najsłodszego Imienia Jezus i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za odebrane łaski."

— Barbara Zofia Wróblewska z *Żurawnik* (Galicya). — „Po doznaniu ulgi w swojem nieszczęściu za udaniem się z prośbą do Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, załączam skromny datek na świecę, dziękując Matce Najświętszej za doznaną łaskę."

— Franciszek Kupka z *Drożdżencina* (Górny Śląsk). — „Przypadkiem dostały mi się do rąk „**Wiadomości salezyańskie.**" Wyczytawszy w nich, ile Matka Najświętsza, wzywana pod słodkiem mianem „**Wspomożycielki Wiernych,**" wyprasza dla tychże łask u Pana Boga, postanowiłem także ja, mając w domu od dłuższego już czasu chorego syna, a u lekarzy ziemskich nie znalazłszy rady, zwrócić się o pomoc do tej wszechpotężnej Lekarki niebieskiej, ślubując, w razie wysłuchania mej prośby, że poślę, na jaki mnie stać datek, na potrzeby Zgromadzenia salezyańskiego. Dzięki wstawieniu się Najświętszej Wspomożycielki dziecię niebawem przyszło do zdrowia. Pocieszeni rodzice, wywięzując się z danego przyrzeczenia, przysyłają na cele salezyańskie 6 *m.*, a na odprawienie Mszy św. dziękczynnej 3 *m.*"

— Antoni Karwan z *Drawska* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Dziękując serdecznie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebrane łaski, przesyłam ofiarę (6 *fr.*) na odprawienie dwóch Mszy św. dziękczynnych przed cudownym obrazem Najświętszej Wspomożycielki, prosząc, aby ta Matka Najświętsza miała mnie także nadal w Swej św. Opiece."

— Szczepan Urbanek z *Królewskiej Huty* (Górny Śląsk), ofiaruje 3 *m.* na cele Zgromadzenia salezyańskiego, z wdzięczności za uzdrowienie jego żony, którą to łaskę zawdzięcza jedynie pośrednictwu Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

— Emilia Samotułkowa ze *Strutynia niżnego* (Galicya), przysyła ofiarę na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za polepszenie zdrowia, polecając się i nadal Opiece Matki Najświętszej, jako też o wyjednanie błogosławieństwa dla syna.

— Walenty Ozimek z *Waverly* (Stany Zjednoczone). — „Dziękuję Wam, czcigodni OO., i Waszym wychowankom za *nowennę*, którąście zeszłej zimy na intencyą otrzymania zdrowia dla dziatek moich odmawiali. Od czasu owej *nowenny* cała nasza rodzina cieszy się dobrem zdrowiem, a przecież zdrowie jest największem bogactwem doczesnem. Z wdzięczności posyłam 1 *dol.* na odprawienie Mszy św. dziękczynnej za tę wielką łaskę otrzymaną, drugiego zaś *dolara* na „**Wiadomości salezyańskie.**"

— Kaspar Dohn z *Radzionkowa* (Górny Śląsk). — „Serdeczne podziękowanie zasyłam Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wysłuchanie mej prośby. Z wdzięczności posyłam ofiarę na potrzeby misyi salezyańskich."

— Józef Dworzak z *Rudnika* (Galicya). — „Przesyłam drobną tę ofiarę (5 *złr.*) na cele salezyańskie, jako skromny dowód wdzięczności za łaski odebrane od Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych."

— M. Mikietyńska z *Kostrzyna* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Na potrzeby salezyańskie posyłam 5 *fr.*, dziękując pokornie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebrane zdrowie."

— Bartłomiej Urbańczyk z *Janowa* (Górny Śląsk). — „Na podziękowanie Panu Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za zachowanie od nieszczęścia, posyłam datek (5 *m.*) na cele salezyańskie, polecając się przemożnej Ich Opiece także nadal."

— Jan Pałasz ze *Stężycy* (Prusy Zachodnie), przysyła ofiarę (3 *m.*) na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za uzyskanie zdrowia syna jego, Bernarda, a to po odprawieniu *nowenny* przez dziatwę salezyańską. Chłopiec ten wyzdrowiał już o tyle, że sam chodzić może, ojciec więc prosi o ponowną *nowennę*, ażeby Matka Najświętsza wielowładną Swoją u Pana Boga przyczyną zupełne mu zdrowie wyprosić raczyła.

— Bronisława Ramułt z *Jeżowa* (Galicya). — „W załączeniu zasyłam 5 *złr.*, prosząc o odprawienie Mszy św. dziękczynnej na intencyą Heleny R., która po wezwaniu pomocy Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, zdrowie odzyskała."

— Walenty Dybizbański z *Buku* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Przysyłam 6 *m.* ofiary na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, za uzdrowienie dziecka."

— Rozalia Tkotz z *Tarnowa* (Górny Śląsk), z wdzięczności za wyzdrowienie syna po odprawieniu na jego intencyą *nowenny* przed cudownym obrazem Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, nadsyła ofiarę (3 *m.*) na Mszę św. dziękczynną.

— Wawrzyniec Hadro z *Przybówki* (Galicya).

— „Od lat kilku cierpiałem na katar żołądkowy, a z wiosną r. b. tak mi się pogorszyło, że pomimo środków leczniczych sądziłem już, że przyjdzie mi z tym światem na zawsze się pożegnać, pozostawiając żonę i kilkoro dzieci sierotami. Aż tu leżący wyczytałem z „Wiadomości salezyańskich," jak to Najświętsza Marya Panna, Wspomożenie Wiernych, tak wiele ludzi uzdrawia i takem sobie pomyślał, czybym ja też nie mógł należeć do tych szczęśliwych i za Jej przyczyną zdrowie odzyskać. I tak napisałem list do Turynu z prośbą o odprawienie *nowenny* przed Jej cudownym obrazem, w Oratoryum salezyańskiem niezliczonemi łaskami słynącym. Jak to się stało, tak zaraz zaczęło mi się robić lepiej i dzisiaj jestem taki zdrów, że mogę prowadzić gospodarstwo i wszystkie spełniać obowiązki, — za co niech będą dzięki Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych. — Zasyłając w ofierze 4 *kor.*, proszę o odprawienie Mszy św. dziękczynnej."

— Cecylia Kaczmarek z *Dakowów mokrych* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożenia Wiernych, składam z wdzięczności małą ofiarę (4 *m.*) za wszelkie łaski, odebrane w dopiero co minionym roku, upraszając o dalsze łaski i pociechę w utrapieniu, oraz o błogosławieństwo we wszystkiem."

— Franciszek Gomołka z *Tarnowa* (Górny Śląsk), nadsyłając ofiarę na cele salezyańskie, dziękuje Matce Najświętszej Wspomożycielce za wszystkie za Jej przyczyną w roku ubiegłym otrzymane łaski.

— Ofiary na odprawienie Mszy św. (wedle intencyi, wymienionych w liście) i na cele salezyańskie złożyli:
Jan Kwaśniewski (6 *m.*);
Józef Kwaśniewski (3 *m.*);
Bartłomiej Guz (3 *m.*);
Maryanna Kruk (3 *m.*);
Józefa Lipińska (12 *m.*);
Antonina Karasińska (12 *m.*);
Piotr Resmer (3 *m.*);
Jan Jagla (3 *m.*);
Szczepan Kylichowski (3 *m.*);
Piotr Szczygieł II (3 *m.*).
Lipinki — Starahuta — Czersk — Nowy Jaszcz (Prusy Zachodnie).

— Emanuela Owsiak z *Krakowa* (Galicya). — „Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, dziękując za doznaną łaskę, posyłam znów mały datek (5 *złr.*) dla sierot zakładu salezyańskiego, aby się pomodliły na intencyą, wymienioną w liście."

— Stefan Sobczak z *Jurkowa* (Wielkie Księstwo Poznańskie), przysyła 9 *m.* na *misye*, z prośbą o odprawienie Mszy św. na podziękowanie Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za odebraną łaskę.

— Tomasz Speda i Jakób Kuklok, **Pomocnicy**, z *Dammratsch* (Górny Śląsk), przysyłają ofiarę (10 *m.*) na cele salezyańskie, publiczne dzięki składając za różne w dopiero co ubiegłym roku odebrane łaski, jakie za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, byli otrzymali, upraszając Matkę Najświętszą o wyjednanie błogosławieństwa Bożego na rok i wiek nowy.

— Helena B. z *Poznania*, przesyła ofiarę (5 *fr.*) na cele salezyańskie, z wdzięczności za odebrane łaski za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, polecając się także nadal Jej św. Opiece.

— Franciszek i Honorata Chowańcowie z *Bochni* (Galicya). — „*Commendamus nos precibus Oratorii Salesianorum, ut Deus Omnipotens filium nobis, nuperrime datum, salvum servet et nos eum feliciter colere et educare patiatur, cum iam preces nostrae ad SS. Virginem et Dei Matrem, Christianorum Auxiliatricem, exauditae sint.*"

— „Dziękując Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wszystkie, w ubiegłym roku odebrane łaski, przysyłamy składkę na cele salezyańskie. Także w tym rozpoczynającym się nowym roku i wieku, prosimy Cię, o niewysławiona Matko, wszystkich nas wiernych Chrześcijan Wspomożycielko, abyś nas ze Swojej św. Opieki nigdy nie wypuszczała!"
Stanisław i Maryanna Skibińscy;
Józef Skibiński;
Głuchoniema Walczak;
Andrzej Hybki;
Franciszek Lesiński.
Środa (Wielkie Księstwo Poznańskie).

— Henryk i Ottylia Niewieschowie z *Królewskiej Huty* (Górny Śląsk), składają ofiarę (5 *fr.*) na cele salezyańskie z wdzięczności dla Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za wysłuchanie prośby i wybawienie z niebezpieczeństwa.

— Alexander i Antoni Wasiakowscy z *Kowalewa* (Prusy Zachodnie), przesyłając na potrzeby Zgromadzenia salezyańskiego ofiarę (15 *m.*), dzięki składają za otrzymane łaski.

— Franciszek Guzik z *Petergrätz* (Górny Śląsk), nadsyła ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, za wszystkie, w ubiegłym roku odebrane łaski.

— Marcin Baura z *Nabyszyc* (Wielkie Księstwo Poznańskie). — „Posyłam ofiarę na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed cudownym obrazem Matki Boskiej, Wspomożenia Wiernych, w Oratoryum salezyańskiem w Turynie na cały świat niezliczonemi łaskami słynącym, za dobrodziejstwo, jakie za przyczyną tej Orędowniczki i Pośredniczki wszystkich wiernych Chrześcijan od Pana Boga otrzymałem. Opiece tej Najświętszej Wspomożycielki naszej polecam także nadal siebie i całą swoją rodzinę."

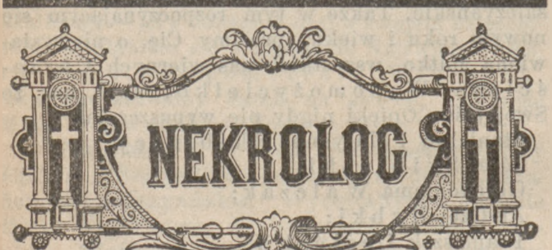
— Andrzej Höfta z *Kłonczna* (Pomorze). — „Rodzina Kostuchów przysyła ofiarę (2 *m.*) na Mszę św. na podziękowanie Panu Bogu za odebraną łaskę."

— Rozalia Grochol z *Wieszowy* (Górny Śląsk), na podziękowanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu i Najświętszej Maryi Pannie, Wspomożeniu Wiernych, za wyjście z niebezpiecznej choroby i na uproszenie sobie dalszego zdrowia, składa ofiarę (3 *m.*) na odprawienie Mszy św. dziękczynnej przed cudownym Matki Najświętszej obrazem.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich, a mianowicie w myśl dekretów Ojca św., Urbana VIII., *z 13 marca* 1625 *i* 5 *lipca* 1634 *w sprawie wypadków cudownych, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko ludzką przyznajemy wiarogodność, nie wyprzedzając ani przesądzając orzeczeń Stolicy świętej, której zawsze i wszędzie chcemy okazać uległość i posłuszeństwo*

Redakcya.



ZMARLI POMOCNICY.

Ziemie Polskie.

Adamek Alojzy, — *Brzezinka*, Górny Śląsk.
X. Akoszewski Aleksander, — *Buk*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Barański Karol, — *Janów*, Górny Śląsk.
Bergman Maryanna, — *Gniezno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Berkowski Jan, — *Tryszczyń*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Bich Karol, — *Reńskawieś*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Bienek Rozalia, — *Oberkunzendorf*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Bleichosz Maryanna, — *Szeroka*, Górny Śląsk.
Broda Jan, — *Chorzów*, Górny Śląsk.
Broda Wawrzyniec, — *Pawłowice*, Górny Śląsk.
Broeckere St., — *Pleszew*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
X. Buczyński Jan, — *Czchów*, Galicya.
Cholewa Katarzyna, — *Sygneczów*, Galicya.
Cierlica Jan, — *Zabrze*, Górny Śląsk.
Cieszewski Kazimierz, — *Masłowo*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Cybulski Jan, — *Górki*, Prusy Zachodnie.
Cygan Antoni, — *Mikulczyce*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Czarnota Jan, — *Dobczyce*, Galicya.
Czelnik Józef, — *Uszyce*, Górny Śląsk.
Czogała Józef, — *Turze*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Czogała Katarzyna, — *Turze*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Dobrzańska Marya, — *Krościenko*, Galicya.
Domachowski Wawrzyniec, — *Ugoszcz*, Pomorze
Dombrowski Julian, — *Skarszewy*, Prusy Zachodnie.
Dubiel Franciszka, — *Mysłowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Duda Paweł, — *Huta Bismarka*, Górny Śląsk.
Dumanowski Wojciech, — *Pilzno*, Galicya.
Dziuroń Julianna, — *Imielnica*, Górny Śląsk.
Felek Bazyli, — *Glinik maryampolski*, Galicya.
Frąszczak J., — *Raszków*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Frydrych Karol, — *Janów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Gierzok Franciszek, — *Chropaczów*, Górny Śląsk.
Glombica Karolina, — *Brosławice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Golawski Andrzej, — *Glinice*, Górny Śląsk.
Gołombek Marya, — *Zabrze*, Górny Śląsk.
Grabowska Marya, — *Rokitsch*, Górny Śląsk.
Grandyś Rozalia, — *Dobczyce*, Galicya.
Grolik Tekla, — *Przedmieście Rogów*, Górny Śląsk.
Gubiński Grzegorz, — *Zabłotów*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Hampf Józef, — *Reńskawieś*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Handel Maryanna, — *Załęże*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 62 *marki* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Heiduk Pelagia, — *Książ*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
X. Hennig Jan, — *Soleo*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Henniges Ludwik, — *Mała Dombrówka*, Górny Śląsk.
Hetmańczyk Marek, — *Dyrdy*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Hluber Jan, — *Kranowice*, Górny Śląsk.
Hubicki Michał, — *Przemyśl*, Galicya.
Jagiełło Barbara, — *Baranów*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Janosz Elżbieta, — *Roczyny*, Galicya.
Jaworski Jan, — *Komorowioe*, Galicya.
Jendrzejak Franciszek, — *Baby*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Jonik Paulina, — *Reńskawieś*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kałamarz Marceli, — *Futoma*, Galicya.
Kamieniarz Filomena, — *Radun*, Górny Śląsk.
(Matka zmarłej nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Kania, proboszcz, — *Chorzów*, Górny Śląsk.
Karuga Wilhelm, — *Bytom*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Katzmarek Marya, — *Borki*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Klainert Antoni, — *Murowana Goślina*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Klaja Maryanna, — *Zamoście*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Klarowicz Ignacy, proboszcz, — *Gorzyce*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Siostry zmarłego, pp. K. Kranzowa i M. Klarowicz, nadesłały 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Kneba A., — *Stare Kiszewo*, Prusy Zachodnie.
Kocybik Piotr, — *Piltzendorf*, Górny Śląsk.
Konieczny Melchior, — *Mała Łęka*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Kopocz Józef, — *Brzesnitz*, Górny Śląsk.
Kozak Józef, — *Poznań*.
Kozankiewicz Wawrzyn, — *Pleszew*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Krok Kasper, — *Bruśnik*, Galicya.
X. Kroczek Gwalbert, — *Zborowice*, Galicya.
Król Rozalia, — *Zabrze*, Górny Śląsk.
Krzywik Jakób, — *Reńskawieś*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Krzywik Julianna, — *Reńskawieś*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Kufel Józef, — *Bierzanów*, Galicya.
Kuliberda Baltazar, — *Seichwitz*, Górny Śląsk.
Kurek Katarzyna, — *Opole*, Górny Śląsk.
Kurowski Franciszek, — *Bytom*, Górny Śląsk.
Kurzyniec Marya, — *Andrychów*, Galicya.
Kuś Ludwik, — *Żurowa*, Galicya.
Kużaj Bernard, — *Miesce*, Górny Śląsk.
Lanusny Franciszek, — *Mikulczyce*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Lechicki, — *Stryj*, Galicya.
Lekszycki Józef, — *Poznań*.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Lelonek, — *Lipiny*, Górny Śląsk.
Lewandowski Antoni, — *Środa*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Lipp Maryanna, — *Brzezinka Morgi*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Lityński Jan, — *Sambor*, Galicya.
Lubawska Elżbieta, — *Skarszewy*, Prusy Zachodnie.
Łyżwiński Ignacy, — *Kraków*, Galicya.
Machowski Łukasz, *Mała Łęka*, — Wielkie Księstwo Poznańskie.
Majcherczyk Jan, — *Kadlub Hochofen*, Górny Śląsk.
Malik Wincenty, — *Wronin*, Górny Śląsk.
Mathusek Agnieszka, — *Neu Karmunkau*, Górny Śląsk.
Mathusek Julia, — *Neu Karmunkau*, Górny Śląsk.
Matzinger Leokadya, — *Złotów*, Prusy Zachodnie.
Mazur Jan, — *Biskowice*, Galicya.
Micherda Błażej, — *Porąbka*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Miczek Franciszek, — *Urbanowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Miłek Jan, — *Wilchwa*, Górny Śląsk.
Misiołek Bolesław, — *Duisburg*, Niemcy.
Munich Marya, — *Odmęt*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Mściwujewska Amalia, — *Jabłonów*, Galicya.
Muszkiet Marya, — *Gąsiorowice*, Górny Śląsk.
Neumann Anastazy, — *Warlubin*, Prusy Zachodnie.
Nierobisch Tomasz, — *Mikulczyce*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Nieużyła Józef, — *Ostrożnica*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Niewiadomy Józef, — *Wygnanka*, Galicya.
Niewiedzol, — *Stare Zabrze*, Górny Śląsk.
Nocoń Walenty, — *Suchów*, Górny Śląsk.
Nowaczyk Wojciech, — *Pakosław*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(Rodzina nadesłała 90 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Nowok Małgorzata, — *Radoszów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Osadnik Katarzyna, — *Nogowszyce*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Pach Marcin, — *Koczanowice*, Górny Śląsk.
Pacholski Kazimierz, — *Gołańcz*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Panek Franciszek, — *Rozmierz*, Górny Śląsk.
Pawłowski Kazimierz, — *Założce*, Galicya.
Pieszkalla Katarzyna, — *Reńskawieś*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Pilarski Izydor, — *Przemyśl*, , Galicya.
Piłat Mateusz, — *Aplinki*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Pinkowski Ludwik, — *Baby*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Piontek Józefa, — *Stephanshain*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
X. Polowiec Jan, proboszcz, — *Nowa Góra*, Galicya.
(Wielebny X. Walenty Skimina z *Czatkowic*, Galicya, nadesłał 45 *złr.* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Prudło Ewa, — *Michałkowice*, Górny Śląsk.
Przestolik Teofil, — *Borki*, Górny Śląsk.
(Pomocnik Konrad Czajor nadesłał 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Przybylska Rozalia, — *Wronki*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Przymusiński M., — *Poznań*.
Przysiecki Br., — *Leszno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Raszczyk Piotr, — *Brzozowice*, Górny Śląsk.
Rigol Matylda, — *Gorazdze*, Górny Śląsk.
Rogowski Ludwik, — *Kozówka*, Galicya.
Ruda Franciszek, — *Pyskowice*, Górny Śląsk.
Rybacki A., — *Żerków*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Rybicki A., — *Rogoźno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Ryngwelski W., — *Stare Kiszewo*, Prusy Zachodnie.
Schary Konstanty, — *Zaborze-Poremba*, Górny Śląsk.
Schmolczyk Leopold, — *Zawodzie*, Górny Śląsk.
Schweda Jan, — *Rozwadze*, Górny Śląsk.
Siedlatzek Joanna, — *Bytom*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Sikora Jan, — *Miechowice*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 100 *franków* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).

Sittko Jan, — *Rozdzin*, Górny Śląsk.
Skrzypczak Edmund, — *Mieszków*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
(P. Julianna Musielak nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Ślosarczyk Joanna, — *Chropaczów*, Górny Śląsk.
Ślosarczyk Józef, — *Chropaczów*, Górny Śląsk.
Smyrak Kunegunda, — *Zawoja*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Snopek Floryan, — *Pawłowice*, Górny Śląsk.
Sorek Józefa, — *Mysłowice*, Górny Śląsk.
(Zmarła jeszcze za życia przeznaczyła była 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* zaraz po swojej śmierci).
Stachowiak Piotr, — *Friedenshütte*, Górny Śląsk.
Stangierski K., — *Kobylin*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Stawiński A., — *Strzelno*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Stekel Henrych, — *Bytom*, Górny Śląsk.
Szczepanik, mistrz krawiecki, — *Radzionków*, Górny Śląsk.
Szczęsny August, — *Zabrze*, Górny Śląsk.
Szeliga Piotr, — *Wieszowa*, Górny Śląsk.
Szmydowa Marya Józefa, — *Milcza*, Galicya.
Szneke Józefina, — *Kaszczorek*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Szygulla Filipina, — *Wielowieś*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*.
Szymaniak Józefa, — *Środa*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Tomiak Jan, — *Busowisko*, Galicya.
Turczyk Helena, — *Huta Huberta*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 65 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Turczyk Michał, — *Huta Huberta*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Urbańczyk Katarzyna, — *Kosztów*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 30 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Urbańczyk Zofia, — *Miedźna*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Urbaniak Franciszka, — *Czempiń*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
X. Wajda Jan, — *Bestwina*, Galicya.
Walda Tekla, — *Reckehütte*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Waller Wiktor, — *Dolne Rydułtowy*, Górny Śląsk.
X. Watzka Józef, — *Podgórze*, Galicya.
Wegenke Norbert, — *Wągrówiec*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Weltz Tekla, — *Mały Mędromierz*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 100 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Widera Jan, — *Derszau*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Wierzbowski. — *Grudziądz*, Prusy Zachodnie.
Witkowski Franciszek, — *Kopanina*, Górny Śląsk.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Witkowski Franciszek, — *Slupp*, Prusy Zachodnie.
(Rodzina nadesłała 60 *marek* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Wiwatowski Marcin, — *Duże Radowiska*, Prusy Zachodnie.
Wojciechowski Tomasz, — *Łuszczanów*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Wojnowska Agnieszka, — *Gruczno*, Prusy Zachodnie.
Woitzik Wawrzyniec, — *Chropaczów*, Górny Śląsk.
Wycisło Franciszka, — *Gąsiorowice*, Górny Śląsk.
Wyrembelska Magdalena, — *Jerzyce pod Poznaniem*.
Zabecki A., — *Halicz*, Galicya.
Zacharek Franciszek, — *Sumin*, Prusy Zachodnie.
X. Zając Franciszek, — *Zarszyn*, Galicya.
Zarych Maryanna Barbara, — *Blizne*, Galicya.
(Rodzina nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich*).
Zielińska Maryanna, — *Kraków*, Galicya.
Żurkowska Aniela, — *Sławoszewo*, Wielkie Księstwo Poznańskie.
Zwoleński Jan, — *Sumin*, Prusy Zachodnie.
X. Żychowicz Józef, — *Włosienica*, Galicya.

J. W. Pani hr. Iza Tyszkiewicz nadesłała 300 *marek* na odprawienie 5 seryi *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy ś. p.: *a*) Jadwigi Jełowickiej; *b*) Adolfa Jełowickiego; *c*) Aleksandra Jezierskiego; *d*) Michała Tyszkiewicza; *e*) Heleny Tyszkiewicz.

P. Regina Jurkiewicz nadesłała 120 *koron* na odprawienie 2 seryi *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy ś. p.: *a*) Wojciecha Jurkiewicza; *b*) Katarzyny Jurkiewicz.

Osoba, nie życząca sobie, by wymieniono jej nazwisko, nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za duszę w czyścu cierpiącą, miłą Najświętszej Maryi Pannie a najbardziej ratunku potrzebującą.

Pewna rodzina z *Młoszowy* (Galicya) nadesłała 60 *koron* na odprawienie 30 *Mszy św. gregoryańskich* za spokój duszy ś. p. Kazimierza.

†

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Przezacnych naszych **Pomocników** i łaskawe **Pomocnice**, a wogóle wszystkich bez wyjątku czytelników niniejszego pisma, upraszamy usilnie, by w pacierzach i codziennych swoich modlitwach i praktykach religijnych raczyli pamiętać o *duszach* zmarłych Braci i Sióstr ze **Związku Pomocników salezyańskich**, które teraz na drugim świecie, za winy w życiu popełnione, Boskiej Sprawiedliwości w mękach czyscowych się wypłacają. **Pomocnicy-kapłani** niech je włączają w *Memento* w czasie Mszy św.; **Pomocnicy-świeccy**, gdy przystępują do Stołu Pańskiego, niech za niemi ofiarują Komunią św., w ciągu zaś dnia osobne jakie *modlitwy* i *westchnienia* do Boga zanoszą, lub *dobre* swe *uczynki* za spokój ich wieczny Wszechmocnemu Stwórcy oddają. Nie zapominajmy o tem nigdy, że dusze w czyścu cierpiące, za któremi przed tronem Bożym się wstawiamy, odpłacą nam kiedyś sowicie wszystko to dobre, co dla nich obecnie uczynimy tu na ziemi, i że tesame usługi, jakie im teraz dobrowolnie wyświadczamy, za sprawą Najświętszej Wspomożycielki i z miłosierdzia Bożego będą nam po śmierci przez innych oddane.

Za pozwoleniem władzy duchownej. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Gambino. — Drukarnia salezyańska. Turyn, 1900.